

GŁOS POLITYCZNY

Wychodzi raz na tydzień, w Poniedziałek.

Warunki prenumeraty: rocznie 8 złr. (20 franków = 16 marek), półrocznie 4 złr. (10 franków = 8 marek.), kwartalnie 2 złr. (5 franków = 4 marki). Pojedynczy numer 20 centów. — Inzeraty 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petitem). — Redakcyja i Administracyja przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 45 na I-em piętrze (róg Senackiej).

Kraków, 14 grudnia.

Wiec rolników, jaki odbył się we Lwowie dnia 11 b. m., godnym jest ze wszech miar uwagi. Oto najprzód strona jego faktyczna:

Obecnymi na zjeździe byli liczni ziemianie z różnych stron kraju. Udział włościan był znaczny. Zebranie zaszczytliwi swoją obecnością pp. Marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz, Namiestnik Zaleski, prezesowie obu Towarzystw rolniczych krajowych, ks. Adam Sapieha i Jan hr. Tarnowski tudzież znaczna liczba posłów i osób wybitnych. Wiecowi przewodniczył ks. Roman Czartoryski, który po otwarciu zebranych serdecznymi słowy, w języku polskim i ruskim, podnosząc wyraźnie charakter wiecu jako krajowego. Przedmiotem obrad wiecu były wnioski objęte programem, który w poprzednim numerze ogłosiliśmy. Wiec uchwalił wszystkie przez komitet przedstawione rezolucje z dodatkami w dwóch kierunkach. Mianowicie przy rezolucji 4-tej, omawiającej sprawę obniżenia głównego podatku gruntowego, przyjęto poprawkę posła Dra Bilińskiego tej osnowy: „Wiec wyraża zdanie, iż koniecznem jest stałe obniżenie w drodze ustawodawczej głównej sumy płaconego podatku gruntowego oznaczonego ustawą z dnia 7 czerwca 1881 a mianowicie na rok 1886 przynajmniej o 25 procent“. Przy rezolucji 9-tej, omawiającej potrzebę troskliwej opieki Rządu nad upadającym rolnictwem, przyjęto dodatkowy wniosek posła Polanowskiego tej osnowy, że należy domagać się, ażeby Ministerstwo rolnictwa miało obok siebie ciało doradcze, złożone z powołanych reprezentantów rolnictwa wszystkich prowincyj.

Z dyskusyi, jaka miała miejsce nad przedstawionymi rezolucjami, podnosimy najprzód zapytanie p. Włodzimierza Gnięwosza, wystosowane do obecnych na zebraniu delegatów do Rady państwa, czy możemy mieć nadzieję, że postulata zawarte w rezolucjach zostaną przez Rząd uwzględnione. Pytanie to dało sposobność posłowi Wojciechowi hr. Dzieduszyckiemu do pouczającego wyjaśnienia, przy czem mowca rzucił obszerny pogląd na stosunki ekonomiczne panujące dzisiaj w całej Europie i Ameryce.

Kryzys dzisiejsza rolnictwa w kraju naszym — rzekł mowca — nie jest odosobnioną. Trudność zbytu, niskie ceny, i to tyczy się nie tylko zboża, ale wszelkiej innej materii surowej, do bezpośredniego użytku jeszcze nie sposobnej jak np. nie tylko rudy ale i sztaby żelaznej — ustaje ona dopiero u przedmiotów zupełnie do użycia gotowych. Odzież, bułka, kłódka nie podlega tej kryzys, utrzymują się w cenach dawniejszych. Ale i to ustanie i nastąpi kry-

zys powszechna, bo wobec ubóstwa rolnika i kupca, zabraknie kupujących.

Pierwszym powodem powszechnego przesilenia ekonomicznego jest to, że złoto stało się droższem, złoto, będące miarą wartości wszelkich przedmiotów. W czasie olbrzymiej jego eksploatacyi, do niedawna, panowała epoka taniości, powszechnego rozkwitu najrozmaitszych przedsięwzięć — i drożyzny produktów, która atoli bynajmniej ciężkich nie znamionowała czasów. Ostatecznie, po wyczerpaniu kopalni kalifornijskich, zaczęła znowu opadać drożyzna towarów, a owa tanizna złota przemieniać się w jego drożyznę, co przy superprodukcji w wszystkich gałęziach przemysłu i handlu, sprowadza licytację produktów wszelkich *in minus*.

W tej wzrastającej powszechnie kryzys, w tej walce nie będziemy — zdaniem mowcy — ustępować bardzo długo, szczególnie my, gdzie gospodarstwo rolne jest naszym życiem. Mowca jest przekonany, że gdyby nie było przeszkód innych tylko prawo ekonomiczne, z tej walki wyszlibyśmy zwycięsko. Ziemia przynosi rentę, dochód dzierżawcy, a tam gdzie właściciel sam się rolą zajmuje, nadto płacę za jego trud. Te kraje, gdzie renta z ziemi jest najmniejsza, ulegną walce. Na Zachodzie renta jest mniejsza, wynosi 3 a nawet i 2½ procentu wartości, a dochodu dzierżawnego prawie nie ma; u nas stosunki pod tym względem są nieco lepsze.

Co do konkurencyi zbożowej, to nie indyjska (7 milionów kilogr.) ani australijska, ale grozi nam amerykańska (70 milionów kilogr.), jakkolwiek i tam już na stratę zaczynają gospodarować. Gdyby atoli działało się u nas to dla opieki rolnictwa, co w krajach zamorskich, moglibyśmy z otuchą patrzeć w przyszłość. Nie ma tam ani celów ochronnych, z wyjątkiem kanadyjskiego, ani przewalania ciężaru podatkowego na własność nieruchomą jak w Europie, a szczególnie w Austrii.

Nie chcę winić rządu — ciągnął dalej mowca. — System dzisiejszy jest wynikiem dawniejszego myślnego zapatrywania na potrzeby państwa: chęci statecznej wywołania przemysłu w państwie przeważnie z natury rolniczym. Wpływ ogromny przemysłowców w rządzie w porównaniu do apatyi i potulnej cierpliwości rolników, jest główną przyczyną tego, co się dzieje. Ale to gdy rząd ten opiera się na większości rolników, skoro żądania ich będą jasno postawione i uchwalone przez zastępców rolnictwa z tą skrętnością, z jaką bronią swych interesów reprezentanci przemysłu, wtedy nie wątpię, że zmieni się ekonomiczna polityka rządu, do zguby rolnictwo i całe państwo prowadząca.

Mowca omawiał następnie kwestję tariff kolejowych, które formalnie są cłem na wywóz a premią dla obcych produktów i przeszedł do celów ochronnych, które należałoby za przykładem Niemiec wprowadzić.

Otwarta od Rumunii granica jest interesem mniejszości dzisiejszej w Radzie państwa, skarżące się ciągle na pokrzywdzenie. Albowiem za wpływem wielkich miast fabrycznych Berna a Reichenbergu, które mają główny zbytu sukna do Rumunii i Bułgaryi, na cały Wschód, zostawiono granicę od Rumunii wolną, nie zważając, że targ rumuński nie wynagrodzi nigdy zubożenia

rolnika, skutkiem nadmiernego przyływu zboża. Ale austriacki ekonomista nie widzi dalej jak na koniec nosa!..

Owoż te dwie sprawy, tę opiekę cel na wywóz (taryfy) i otwarcie granicy postanowiła delegacyja postawić na porządku dziennym, zwłaszcza widząc, że w innych częściach monarchii te same interesa górują.

Ale na tem się jeszcze rzecz nie kończy. Należy walczyć przeciwko fałszywie pojętej zasadzie fiskalizmu w Austrii, gdzie istnieją tradycya — znowu rządu nie winię — że potrzeba szukać pieniędzy tam, gdzie je najłatwiej znaleźć można, nie pytając się, czy to zabije w przyszłości całe rolnictwo i t. p. Rolnik płaci na podatki połowę swego dochodu, nie licząc podatków pośrednich niestałych, które jeżeli nie mają ciężaru na produkcji, na roli, muszą być przeniesione na konsumpcję. Mam tu na myśli podatek na gorzelnie o charakterze rolniczym, który uniemożliwia fabrykację wódki a głównie uprawę roli, a państwu przynosi bardzo mało, podczas gdy ten podatek nałożony na konsumpcję, byłby moralnym i korzystnym, bo we Francji np. przynosi rządowi kolosalne sumy.

Atoli sprawa reformy podatkowej jest rzeczą długiego namysłu i uwzględnienia wszelkich potrzeb miejscowych, obyczajów i tradycyj, przeprowadzić się tak łatwo nie da, jest rzeczą dalszej przyszłości.

Uważam tedy — kończy mowca — za rzecz pewną, że w chwili, kiedy usiłowania delegacyj znalazły echo w społeczeństwie całym, rząd, jeżeli nie zechce popełnić samobójstwa, uzna słuszne wymagania rolnictwa i dlatego stajemy (delegacyja) z otuchą do dalszej pracy.

Obok powyższej mowy p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, która w toku dyskusyi wiecowej tak wybitne zajęła miejsce, podnieść musimy dalej, że prezesowie obydwu Towarzystw rolniczych w kraju, mianowicie ks. Adam Sapieha imieniem komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego zaś p. Jan hr. Tarnowski imieniem komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego oświadczyli, że przystępują do przyjętych przez wiec uchwał. W ten sposób rezolucje przez wiec przyjęte, stały się wyrazem żądań całego ziemianstwa w Galicji, a gdy w rezolucjach tych mieści się jedna uchwała odwołująca się do Sejmu „aby postulata przez wiec wyrażone poparł najusilniej wobec Rządu“, czemu niewątpliwie stanie się zadość, przeto uchwały odbytego dnia 11 b. m. we Lwowie wiecu rolników staną się niebawem także wyrazem żądań całego kraju.

Wiec zastanawiał się wreszcie nad formą wykonania powziętych uchwał i postanowił obok petycji do Rządu przez komitet wiecowy w porozumieniu z komitetami obu Towarzystw rolniczych wnieść się mającej, wysłać osobną deputację do Cesarza. Myśl deputacyi nie była wprowadzić na miejscu, ale gdy samo wspomnienie imienia Monarchy wywołało entuzjazm i okrzyki na cześć Jego, wiec zamienił

wniosek p. Włodzimierza Gniewosza w uchwałę walną.

Nie chcemy szczegółowo rozbiierać uchwalonych przez wiec rezolucyj, w liczbie dziewięciu. Wszystkie są one postulatami do Rządu postawionemi, a bardzo usprawiedliwionemi. Na tem wszakże nie może się kończyć u nas praca nad odwróceniem groźnych skutków przesilenia. Wyższe względy administracji państwowej i dobra publicznego nakazują wprawdzie Rządowi spełnić uzasadnione życzenia ludności i kraju, atoli ingerencya państwowa bywa zwykle tylko posiłkującą — ochraniającą; istota dobrego systemu gospodarczego i kulturalnego polega na zasadzie samopomocy w rzeczach gospodarstwa narodowego i społecznego. To też kardynalnej zasady i dźwigni społecznej trzymać się nam należy, w ciężkiej walce o byt, jaką dzisiaj staczać musimy.

Wiele warunków nie dostaje nam wprawdzie, by stanąć do walki z całym zasobem środków, jakimi posługują się inne społeczeństwa, ale nie można twierdzić, iżbyśmy wyczerpali już byli wszystkie dane warunki i zdać się musieli już tylko na łaskę tego lub owego systemu rządowego. Na polu mianowicie kompetencyami Sejmu krajowego wskazaniem da się bardzo wiele zrobić trwałego i dodatniego dla rolnictwa a jeszcze więcej, i doraźnie da się uczynić na polu stowarzyszeń. Niestety, pole to stoi przeważnie jeszcze odłogiem a stowarzyszenia rolnicze, jakie istnieją już w kraju, parte są i prowadzone więcej indywidualną siłą jednostek jak zbiorową, co nie odpowiada istocie spółek i nie wydaje też takich rezultatów, jakie sobie po nich zakładano i jakie gdzieindziej faktycznie osiągniętemi zostają.

Przewodniczący wiecu ks. Roman Czar-toryski zamykając zgromadzenie dziękował uczestnikom jego gorącemi słowy za udział w pracy i wyraził nadzieję, że wiec ten „nie będzie ostatnim“. Tego życzyć sobie tylko należy szczerze i serdecznie; jesteśmy pewni, że wiec w dalszych zebraniach swoich, nie przestanie na samem li petycyonowaniu do Rządu, lecz obliczywszy się z rezultatami i zbadawszy położenie, sięgnie z jednej strony po rzeczy bliższe, by je podnieść i do spotęgowania

sił w kraju przyczynić; z drugiej strony jesteśmy pewni — że wiec stanie na szerszem stanowisku i szukać będzie źródła pomocy tam, gdzie badania praktycznego wskażą, to jest w pracy około zespoleń międzynarodowych, którą to pracę sąsiedzi nasi zakarpaccy podjęli już ze zwykłą sobie żywością i energią.

Kończąc nasze uwagi o wiecu rolników, do którego nam nieraz jeszcze przyjdzie powrócić, nasuwa się mimowoli myśl w formie pytania, dlaczego w tym czasie najstosowniejszym, bo obrad Sejmu, nie przyszedł do skutku zapowiedziany w maju b. r. wiec reprezentantów miast. Wprawdzie zapowiedź tego wiecu i zjazd odbyty we Lwowie w czasie wyborów spotkały się z silną krytyką z pewnej strony, wątpimy jednak, aby obywatele, którzy myśl zjazdu podnieśli i około niej się zgrupowali, ulekli się ślepych gromów, jakie wówczas padły. Położenie w miastach i miasteczkach naszych nie polepszyło się od owego czasu bynajmniej, przeciwnie staje się coraz gorszem i rozpaczliwszem. Przesilenie, jakie dotyka kraj cały, dotknęło w niemniejszym stopniu i miasta a bolesna ta *solidarność w biedzie* jest najlepszą wskazówką, jak wielce i na polu pracy potrzebną jest harmonia i wzajemne popieranie się wsi i miast. Szczegółowe zebrania, jakie tu i owdzie w miastach się odbywają, nie zaradzą biedzie, ograniczają się wreszcie na zbyt ciasnym li programie.

Nie mamy zamiaru stawiać dzisiaj kwestyi zjazdu reprezentantów miast na porządek dzienny i zachęcać do odbycia zjazdu. Byłoby to i zapóźno i Sejm mając szczupły już tylko czas odmierzony do obrad, nie mógłby się troskliwie zająć postulatami wiecu miast. Sądzymy jednak, że myśl sama nie powinna być porzuconą, ale przeciwnie w czyn zamienioną i w tym względzie podjęte starania, aby tak materiał obrad, jak i udział miast był należyte przygotowany i zapewniony. Przesilenie ekonomiczne pociąga za sobą zwykle i społeczne, jak widzimy na Zachodzie, należy więc nie szczędzić poświęcenia i pracy nad dolą miast, aby uratować zdrowe żywioły, jakie w nich jeszcze pozostały.

ZE SEJMU.

Siedmne posiedzenie.

Lwów dnia 7 grudnia.

Po przekazaniu właściwym komisjom sprawozdań Wydziału krajowego, mianowicie o zakładach rolniczych w Dublanach, o banku krajowym i innych mniej ważnych, motywował poseł Abrahamowicz obszernie swój wniosek w sprawie przyspieszenia projektu ustawy o upustach podatku gruntowego z powodu klęsk i ściślejszego wykonywania przepisów w tej mierze dotychczas wydanych. Wniosek ten przekazano komisji podatkowej. Również motywował poseł Russocki swój wniosek w sprawie przyspieszenia projektu reformy ustawy cłowej z r. 1882 tudzież w sprawie regulacyi taryf. Wniosek ten przekazano komisji kultury krajowej. Wreszcie poseł ks. Kopyciński uzasadniał swój wniosek co do znizienia liczby lat emerytury nauczycieli szkół ludowych z 40 na 35. Wniosek ten przekazano komisji szkolnej.

W drugim czytaniu załatwił Sejm dwa sprawozdania komisji prawniczej, mianowicie co do przeniesienia miejscowości Milczyce z okręgu sądu pow. w Sądowej Wieszni do Rudek tudzież co rychłego utworzenia nowego Sądu pow. w Pruchniku. Sejm uchwalił przychylnie wnioski komisji.

Następnie załatwiono kilka sprawozdań komisji petycyjnej, pomiędzy innemi wniosek teje komisji udzielenia p. Mateuszowi Gralewskiemu, połączemu obowiązki oficyala szpitalu powszechnego we Lwowie, *veniam aetatis*. Wniosek ten wywołał opozycję ze strony posła Antoniewicza, jakoby zasadniczą, którą jednak sprawozdawca p. Golejewski zredukował do właściwej zasady podnosząc, że p. Antoniewiczowi nie chodzi o lata petenta; już bowiem podczas obrad w komisji petycyjnej notował p. Antoniewicz bardzo skrętnie daty odnoszące się do *curriculum vitae* petenta (jako dzielnego żołnierza i pisarza polskiego P. R.) i dzisiaj wypalił... (Wesołość). Sejm przyjął też wniosek komisji petycyjnej a samoistny wniosek przy tej sposobności przez p. Antoniewicza uczyniony „by zbliżyć etat dyurnistów Wydziału krajowego do etatu dyurnistów Namiestnictwa“ nie znalazł poparcia.

Ósme posiedzenie.

Lwów dnia 9 grudnia.

Na posiedzenie dzisiejsze przybył nowo-wybrany ze Stanisławowa w miejsce p. Ignacego Kamińskiego poseł dr. Mroczkowski. Po odczytaniu przez sekretarza St. hr. Badeniego pismap. Namiestnika wyrażającego Sejmowi cesarskie podziękowanie za objawienie współczucia z powodu zgonu króla

GARBUSEK.

Jesień zważyła już kwiaty, postracała z drzew liście i uprzątnęła całą ziemię z zieleni, aby śnieg mógł ją pokryć swobodnie.

Do okien niewielkiego dworku zaglądały ciekawie badyle uschłego winogrodu, ozdobione gdzieniegdzie czerwonym listkiem, lub czarną jagódką. Ciekawość to uzasadniona, bo w dworku właśnie święcono wielką uroczystość. Choć bociany odleciały, jeden z nich musiał widocznie zatrzymać się w pobliżu i młodym małżonkom, co zamieszkiwali te izdebki, przyniósł wyglądającą od dawna „niespodziankę“...

Rok szybko przeminął, ale w tym krótkim czasie, jakież to dokonały się zmiany! Młoda matka, co wówczas z rozkoszą tuliła do swej piersi nowonarodzone dziecko, leżała od dwu miesięcy na wiejskim cmentarzu, a natomiast dziecko przybierało już podobieństwo do człowieka — nie! do aniołka! — i osładzało swym widokiem gorzką dolę nieukojonego w smutku wdowca.

Ale smutki ludzkie, jak sam człowiek, nie są wieczne. Znowu kilkanaście upłynęło

miesięcy; miejsce rozpachy zajęła na nowo radość. Ochłonawszy z żalu wdowiec, którego szczęście los przerwał tak prędko, postarał się o to, aby je wskrzesić; postać zmarłej zacierała się coraz bardziej, aż wreszcie zastąpiła ją postać inna.

Łatwo się domyślić, iż mała Marynia razem z wspomnieniami o matce zesła teraz na plan dalszy. Zanadto przypominała ojcu cicha i łagodna istota, która dała jej życie, a spoczywała już w ziemi. On zaś chciał napawać się urokiem nowej miłości, więc starannie unikał wszystkiego, co mu przypominało niedawne dni smutku.

Bocian i tym razem nie dał na siebie długo czekać. Mała Marynia dostała jeszcze mniejszego braciszka.

Odtąd o niej prawie zapomniano.

A śliczna to była dziewczynka. Niebieskie oczka miała tak pogodne, jak błękit nieba, zaś usteczka okraszał zawsze uśmiech pełen słodyczy i dobroci.

Kiedy dorosła w dziewczeczkę, jej braciszek dorastał w chłopaczka; to też bawili się zawsze razem. Ale w Janku pieszczoły rodziców obudziły wiele złych popędów i niejednokrotnie Marynia musiała zalewać się przez niego gorzkimi łzami.

Raz (niewiadomo skąd się wzięła taka czułość) Marynia dostała od ojca pomarańczę. Obaczył to Janek i przybiegł do niej.

— Daj mi ją, — zaczął prosić.

Dziewczę rozdzieliło owoc na dwie połowy i jedną z nich poczęstowało malca.

— Całą, całą... — krzyknął on gwałtownie.

Cóż naturalniejszego, że to żądanie spotkało się z oporem dziewczynki.

Widząc, jak mało mają wpływu jego słowa, kapryśny chłopak jął się silniejszych argumentów. Ale Marynia starszą będąc, więcej też miała siły i zdołała ocalić dla siebie sporszą połowę pomarańczy.

Doprowadziło to Janka do wściekłości. Bez namysłu porwał za haczyk od pieca i tak gwałtownie uderzył w plecy siostrę, że ta bez pamięci runęła na ziemię.

Troskliwa opieka ojca i lekarza ocaliła ją od śmierci. Ale silne uderzenie pozostawiło ślady.

W miejscu, w które Janek ugodził żelazem, utworzyła się narośl zrazu mała, zaś później rosnąca do coraz większych rozmiarów.

Marynia dostała garb!

hiszpańskiego Alfonsa XII, załatwiła Izba w niespełna pół godziny porządek dzienny. Odczytano najprzód nowy wniosek posła Abrahamowicza, dotyczący ograniczenia noszenia strzelb myśliwskich w polu. Sprawozdanie Wydziału kraj. co do uregulowania obowiązków do zakładania i utrzymywania ementarzy odesłano do komisji administracyjnej. Załatwiono następnie kilka mniejszej wagi petycji gminnych co do zmian terytoryalnych względnie wyłączeń z obszaru dotychczasowego. W końcu sekretarz Siengalewicz odczytał interpelację posła Lenińskiego zapytującą p. Namiestnika „czy wiadomo Rządowi, że w sprawach karnych o pobicie wystawiane bywają *visa et reperta* przez prywatnych lekarzy z materialną stratą dla pobitych?

Dziwne posiedzenie.

Lwów, 12 grudnia.

Liczba petycji odczytywanych i przekazywanych właściwym komisjom doszła już dzisiaj do liczby 526. Takiej obfitości pozazdrościłby nam mogły wszystkie sejmy i parlamenty na świecie. Świadczy o tym wymownie o stanie kraju ale i nałogu petycyonowania. Wydział krajowy a z nim komisye suszą sobie dzisiaj głowę nad kwestyą zaspokojenia deficytu bez zbytniego obciążenia podatujących, a taki p. ojciec wnosi petycję, by mu dać fundusz na naukę fortepianu dla córki. To bardzo charakterystyczne...

Izba załatwiając sprawy na porządku dziennym będące uchwaliła po przekazaniu 7 sprawozdań Wydziału krajowego właściwym komisjom, wybrać osobną komisję z siedmiu członków dla uregulowania prawa rybołówstwa. Również dla sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wykonywania statutu organizacyjnego kolei państwowych tudzież zastosowania taryf na tychże kolejach w odniesieniu do potrzeb krajowych uchwalono wybrać osobną komisję kolejową z 7 członków. Izba uznała w dalszym ciągu za ważny wybór posła Jana Gnoińskiego z większych posiadłości okręgu b. obwodu Czortkowskiego.

Następnie poseł Męciński i inni złożyli do łaski marszałkowskiej nagły wniosek w sprawie dostawy zboża dla armii. Wniosek ten motywowany obszerniej kończy się rezolucją, wzywającą Rząd: 1) Ażeby za pomocą kompetentnych organów sprawdził, czy żyto, w którym znajduje się sporysz choćby tylko w ilości 0.0214% jest zdrowiu ludzkiemu szkodliwe, a zarazem, żeby spowodował orzeczenie, jaka maksymalna ilość sporyszu może znajdować się w życie, które spożywać można bez niebezpieczeństwa dla zdrowia ludzkiego. 2) Aby zbadał przyczyny, dla których owies galicyjski wykluczony został przez c. k. państwowe

ministerjum wojny od dostawy dla potrzeb c. k. armii konsystującej w Galicyi i zastąpiony ma być nadal owsem rumuńskim? 3) Ażeby przy zatwierdzaniu ofert liwerantów c. k. Rząd kładł za warunek dostawę zboża z produkcji krajowej; — w tym celu zażądał, iżby dostawca był obowiązany wykazać się przy oddaniu certyfikatem pochodzenia (Ursprungs-Certificat) dostarczonego produktu. 4) Ażeby oferty mogły być podawane i na mniejsze ilości poczynawszy od 100 centn. metrycznych, aby przy zatwierdzeniu takowych przy równych warunkach uwzględniani byli producenci.

Po uznaniu nagłości powyższego wniosku poseł Męciński, uzasadniając go powołuje się na odpowiedź komendy I korpusu armii, do krakowskiej Izby handlowej wystosowaną, która zaznacza, że żyto galicyjskie zawiera sporysz. Skutkiem tego wykluczono zboże galicyjskie od dostawy dla wojska. Orzeczenie lekarza wojskowego, na podstawie którego nastąpiło wykluczenie, jest niedostateczne, zawiera bowiem twierdzenie, że zawartość 0.0214% sporyszu może być szkodliwą, podczas gdy Intendantura tutejsza oświadczyła, że przyjmuje zboże mimo zawartości $\frac{3}{4}\%$ sporyszu. Orzeczenie krakowskie szkodzi w wysokim stopniu naszemu handlowi zbożowemu, utrudnia bowiem jego sprzedaż na targach. Tymczasem ludzie fachowi orzekli, że przy tak małej ilości sporyszu o szkodliwości tegoż ani mowy być nie może. Mowca przytacza następnie fakta autentyczne, stwierdzające, że dostawy zboża dla Galicyi załatwiają już wprost z Rumunii, a nadto, że jenerałny ten dostawca szczególną cieszy się opieką Ministerjum wojny, które pozwala mu nawet pożyczać zboże z magazynów, operować nim i robić interesa. Mowca przytacza cały szereg nadużyć przy dostawach zboża dla wojska i wyraża przekonanie, że gdyby żądania przez niego przytoczone były uwzględnione, armia pierwsza przyjęłaby je z otwartymi rękoma. Pod względem formalnym prosi o odesłanie do komisji kultury krajowej, by na najbliższym posiedzeniu przedłożyła sprawozdanie. (*Huczne oklaski*). — Wniosek przyjęto jednomyślnie.

P. Merunowicz uczynił następnie jeszcze wniosek w sprawie zaprowadzenia Sądów pokoju, zaś poseł ks. Sawa wniosek w sprawie powstrzymywania przez urzędy podatkowe wypłaty dodatków gminnych, których według starej praktyki używano na pokrycie zaległości podatków państwowych albo prestacji szkolnych. Wreszcie ks. Sieczyński wniósł interpelację do komisarza rządowego w sprawie nieprawego zamykania czyteln ludowych.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Korespondencya „Głosu Politycznego“.

Budapeszt 8 grudnia.

(+) Parlament węgierski zajął się obecnie ważną sprawą przedstawienia czasu trwania mandatu wyborczego. Wiadomo, jak zacięte walki staczają się we Węgrzech w czasie wyborów do Sejmu, ile tam, nie już słów i atramentu, ale krwi wytacza się i rozlewa, by okupić mandat dla kandydata lub przynajmniej utrudnić jego zdobycie przeciwnikowi politycznemu i wykazać liczebnie swoją potęgę. Walka ta, co trzy lata powtarzająca się, nadwierała bądź co bądź, jeśli nie wyczerpywała, siłę organizacyjną narodu, roznamietniała go, dzieliła kraj na nieprzejezdne obozy przeciwników i oddziaływała ujemnie na wydajność pracy poselskiej, ile że posłowie wybrani, nie będąc jeszcze w możności rozpocząć na dobre pracę około zrealizowania swoich programów zniewoleni byli ustępować innym z kończącą się kadencją nie zdolawszy swoich wyborców na wstępie zadowolnić. Ta okoliczność i inne względy polityczno-rządowego znaczenia wywołały w sferach kierujących dzisiejszemi losami Węgier myśl przedłużenia kadencji sejmowych czyli czasu trwania mandatów poselskich. Niektórzy wnosili, by liczbę lat rozszerzyć do sześciu, stanęło wszakże na tem, by mandat poselski trwał pięć lat i projekt wypracowany w tym kierunku dostał się wczoraj przed forum Izby deputowanych.

Sądząc po liczbie mowców, zapisanych do głosu, wnosić można, że dyskusya generalna nad przedstawionym projektem potrwa jeszcze przez kilka posiedzeń. Pomimo że wczoraj już bardzo wielu doskonałych mowców przemawiało *pro* i *contra*, stwierdzić jednak można, że dyskusya nie osiągnęła bynajmniej tej wysokości, jakiej wobec tak ważnej kwestyi rewizyi konstytucji słuszenie oczekiwać należało. Powodu takiego traktowania rzeczy upatrywać należy w tej okoliczności, że mowcy opozycji zaraz w początku dyskusyi weszli na pole osobistych wycieczek, co w następstwie sprawiło, że także mowcy większości nie mogli się zupełnie uwolnić od tego rodzaju walki a czynili to tem bardziej, ile że opozycja nie przytoczyła ani jednego trafnego motywu przeciw pięcioletniemu trwaniu mandatu. Główny moment posiedzenia stanowiło wystąpienie prezydenta ministrów Tiszy, którego przemówienie zawierało w pierwszej części ostrą polemikę przeciw sposobowi walki opozycji, w drugiej zaś części zajmowało się odparciem zarzutów przeciw projektowi reformy podniesionych. Przy końcu swej mowy, przerywanej oklaskami, oświadczył p. Tisza, że ewentualnie sam uczyni wniosek wyboru komisji w celu rewizyi regulaminu Izbowego. Wielkie powo-

Dziewczę nie wiedziało, jak strasznym nabytkiem obdarzył ją złośliwy chłopak. Czula tylko, że odtąd rodzice, którzy nigdy nie troszczyli się o nią zbyt wiele, byli dla niej jeszcze bardziej obojętnymi. Jednakże żadna skarga nie uleciała z jej usteczek; wszak przywykła do tego!

Jedno tylko ją martwiło. Niegdyś brali ją co niedzieli do kościoła; od czasu pamiętnej bójki z Jankiem rodzice nie zrobili jej już nigdy nawet tej przyjemności.

Do kościoła chodził z nimi tylko Janek. A ona tak lubiła Boży przybytek!

Długo musiała staczać walkę z swą pokorą, zanim zdobyła się na tyle odwagi, że powiedziała swej macosze:

— Mamo, weź mnie kiedy z sobą na sumę.

— Ciebie, na sumę? — szyderczo spytała nielitościwa kobieta.

— Przecież dawniej czyniłaś to.

— Tak, ale ty wtedy nie miałaś garbu!

Marynia pobladła; cios zadany temi słowami był dla niej jeszcze dotkliwszy, niż uderzenie brata.

Kiedy wszyscy wybrali się do kościoła, ją samą pod kluczem zostawiwszy w domu, Marynia poszła do saloniku, wdrapała się na stół i spojrzała w zwierciadło.

Teraz przekonała się, że słowa macochy były prawdziwe: garb miała, szkaradny garb.

Napróżno tłumaczyła sobie, że temu nie winna. Nietylko rozpacz nią owładła, lecz także uczucie wstydu. Wstydziała się sama siebie, wstydziła się, że była garbata.

* * *

Poco opisywać życie ciche, jałowe; życie istoty skazanej na to, aby wiecznie cierpieć, chociaż bez własnej winy.

Błogosławieni cisi... ale nie w tem życiu.

Marynia była bardzo nieszczęśliwa. Znęcano się nad nią w domu, a gdy czasami wyszła, ludzie stawali i mierzyl ją wzrokiem, w którym często litość, ale częściej przebiejało się szyderstwo.

Nie miała nawet tej pociechy, aby mogła innym czynić dobrze; musiała zamknąć się w sobie, żyć jedynie dla siebie i to właśnie bolało ją najbardziej.

Ojciec Maryni, człowiek dobrego serca, ale słabego charakteru, dopóki żył, starał się od czasu do czasu przynajmniej udaną czułością przynieść nieszczęsnej córce pociechę. Ale umarł i leżał już teraz obok swej pierwszej żony.

Marynia często odwiedzała groby swych rodziców; była to dla niej największa, bo jedyna pociecha. Szczególniej wspomnienie matki, której nie znała, a którą przy pomocy serca i wyobraźni widziała jak żywą, krzepiło ją zawsze, nawet w najczarniejszych życia chwilach.

* * *

Była znowu jesień...

Na cmentarzu cicho i głucho. Ale tę ciższą przerywa nagle skrzypnięcie furtki. Ścieżyną wysypaną żwirem wchodzi malutka postać.

Twarzyczka jej dzisiaj bledsza, niż zwykle. Jeszcze rano przebiegał dreszcz po wątlęm ciele biednej dziewczyny, a potem jakgdyby żyłami ogniem się toczył, opanowała ją gorączka. Nie mówiła o tem nikomu; bo zresztą na co? I tak już nieraz słyszała, że się „zbyt pieści“...

Kłękawszy przy drogich mogiłach rozpoczyna zwykłą modlitwę. Znowu przejmując ją uczucie, jakgdyby składała się z samych płomieni, ale zatopiona w modlitwie nie zdaje sobie z tego sprawy.

Nagle... Czy to ułuda... Nie! Widzi przecie na własne oczy, jak się otwiera mogiła

zenie miała również mowa Daranyi'ego, który przez wykrzykniki opozycji prowadzony, zadał jej kilka dotkliwych ciosów. Daranyi, ze zwykłą sobie otwartością wystąpił w interesie klas średnich, które same ponoszą ciężar kosztów wyborczych konstytucyjnych.

Zapisanych do głosu jest jeszcze 19 mówców, z tych należy 15 do opozycji. Dyskusja generalna potrwa prawdopodobnie jeszcze do końca bieżącego tygodnia. Tu też Izba deputowanych prawdopodobnie oprócz tej ustawy nie załatwi już żadnych innych spraw przed feryami świątecznymi za wyjątkiem ustawy o poborze rekruta na rok 1886. Obrady po Nowym roku rozpoczyna się zapewne dyskusja budżetowa.

Drezno 10 grudnia.

(α) W numerze 32 „Głosu“ czytam, że Wydział krajowy proponuje zaoszczędzenie znaczne z sumy 416,424 zlr. na potrzeby szkół przez Radę szkolną wymaganej. — Patrząc ile Sasi, kraik przestrzenia zaledwo, a nawet mniej jak piątą część, ludnością niżej połowy Galicyi stanowiący, rocznie na szkoły ludowe przeznaczają, prawdziwie zabość polskiemu sercu konieczna.

Powiecie mi, Niemcy bogaci, my ubodzy, ale dlaczego Niemcy bogaci? Nad tem wartoby się zastanowić. O ile widzę, opowiem wam ich bogactwa źródło. Oto oni oszczędniejsi od nas, a do tego umieją więcej. Bogactwo Niemców w przemyśle, a przemysł bez ukształcenia niepodobny. Obeym, nam głównie, płacą oni za chleb, którego im czasami brakuje, ale my płacimy im za ich rozum, za ich fachowe wykształcenie. Niemiec kukłę przedzi od nas za parę groszy dostanie, a w wyrobie za nią stokrotnie, tysiąckrotnie wydatek swój od nas odbierze. Winą niezaradność nasza, a niezaradności powodem, brak ogólnego wykształcenia.

Oszczędzać, to nie powiem zaleta, to powinność, to święty obowiązek, a w naszym wyjątkowym położeniu obowiązek najświętszy. Ale okrawać coś z funduszu na ukształcenie ludu, to tak samo jak skąpieć ziarna na posiew. Oświata ludu, to posiew na przyszłość całą, to podstawa nadziei lepszych chwil, to powinność święta, której zaniedbanie bodaj czy nie wszystkie nieszczęścia nasze przypisać trzeba.

Nie jestem ja bynajmniej za wykształceniem niemieckiem, bo znam jego wady. Nanka tu albo pedantyczna, a u ludu powierzchowna, daje mędrkującego biedaka, który cokolwiek nauki liźnawszy, ma się za mędrca i kulturträgerskiego apostoła, a

jej matki. Błada postać z przymkniętymi oczyma z rozpuszczonymi włosami wyciąga ku niej ramiona.

— Matko! — woła Marynia, pod wpływem dziwnie rozkosznego wrażenia.

Błada postać obejmuje ją i tuli do siebie, a dziewczynie po raz pierwszy łyzy radości tryskają z oczu nawykłych jedynie do łez smutku.

— Chodź ze mną, — powiada cię matki po chwili, unosząc się do góry.

— O tak, z tobą, z tobą moja matko.

Lecz zasmucona dodaje zaraz:

— Ja nie umiem latać, a ty do nieba uchodzisz.

Cień uśmiecha się dobroliwie:

— Moje dziecię — powiada — Bóg cię już przysposobił od dawna do tej wędrówki. Czy wiesz co twój garb w sobie mieści?

— Co mieści? Skarbnicę mej niedoli, moich łez ustawicznych i cierpień.

— Nie dziecię, w nim kryją się skrzydła anioła.

Tak mówiąc dotyka garbu i oto dwoje śnieżnych wychodzi zeń skrzydeł i jak ptaszę Marynia ulatuje z matką coraz wyżej...

Nie, nie Marynia, jeno duch jej.

Oschle badyle winogrodu zdziwiły się ujrawszy nazajutrz przez szybę światło w dzień gorejące. Światło to padało na katafalk i opromieniało zwłoki małej dziewczyny z anielskim na twarzy uśmiechem...

Fantasta.

wygadawszy się do syta jarzmem potrzeby gniesiony, niezadowolony ze świata, a o swej wartości zarozumiały, siada do pracy i takową i nie przyznam, że sumiennie, lecz gładko prędko wykonać się stara, albo też daje metafizykującego uczonego, który ciemno rozprawia o rzeczach, jakich rozum ludzki pojąć ani rozwiązać nie zdola; w rzeczywistości rozprawia o niczem, jak tego dowodem masy na doktorski stopień drukowanych rozpraw, w których oprócz suchej, zimnej erudycji, zapamiętałej krytyki lub niezrozumiałego żargonu, innego nie wiele znajdziesz. Nową, zdrową myśl rzadko napotkasz i śmiało powiem, że z dziesięciu doktorskich rozpraw zaledwo jedna papieru i druku warta. Jeśli kto wątpi, niech się zgłosi, a posłę mu nawet kopę rozpraw podobnych i to franko, jedynie pod warunkiem, by się zobowiązał wszystkie, przynajmniej jedną codzień przeczytać. Wreszcie obecna metoda wytworzyła w Niemczech całą armię proletariatu jurystów bez zajęcia, filologów bez uczni, techników lub artystów bez chleba, a razem wzięwszy, żądnych dostatku i niezadowolonych ze swego stanu socjalnych demokratów.

Nam nie takich szkół, nie takiej wiedzy potrzeba, ale szukając stosownej dla nas metody, gnuszyć się nie godzi, a wszelką siłą z zakorzenionego nieuctwa lud wydobyc należy.

Zaprowadzeniem cła na zboże nietylko nam Niemcy zaszkodzili, bo nam za zboże, które ich życie utrzymywało, płacili największą część zbytowym towarem; dziś nie kupujemy, bo nie mamy czem płacić, a a Niemcy biedują, bo na wyrób nie mają kupca. W Voigtlandzie Saskim zaledwie 1/4 warsztatów pracuje, reszta wajuje, wszędzie toż samo — lud bez roboty.

Dziś marzą o cła na wełnę — i na ten deser się przygotujmy. Opozycja *coûte qui coûte* czasem wpada w śmiech. Onegdaj w tutejszym sejmie przy traktowaniu budżetu, Bebel wniósł odrzucenie niewielkiej sumy na kapitał orderów, uważając podobne odznaczenia za rzecz bezpotrzebną, a drugi liberał poprawił go, żądając pozostawienia i rozmnożenia orderów, lecz wysokie tychże opodatkowanie.

Berlin 9 grudnia.

(δ) Pisząc tak często do was, kto wie, czy nie będę zmuszonym się żalić na brak zajmującego was przedmiotu, bo pisać ztąd o kłótniach konserwatyzmu z liberalizmem, to powtarzać rzeczy należące niejako do porządku dziennego; rzeczy, które przez ciągłe powtarzanie już i tu na miejscu spowzedniały. Postaram się jednakże znotować niektóre z żywotniejszych objawów.

Bismarkowskie, sekundowane przez konserwatywne, organa występują z całą siłą przeciwko Stoekerowi — i pragną go usunąć z politycznej widowni. To wywołuje odpór nietylko adeptów stoekerskiej chrześcijańsko-socjalnej idei, lecz nawet liberalna prasa w obronie Stoekera, choćby dla opozycji jedynie, się odzywa.

Sprawa Stoekera, którego cele nieulegają naganie, a który jedynie w środkach i zapale walki przeszedł czasami granicę umiarkowania, a raczej, którego adpeci, jako że zwykle bywa, poszli dalej niż przywódca pragnął, nas obchodzić musi jako kwestya żywotna, boć i u nas niejedyn z synów Izraela nadmierną zysków i procentów praktyką do ruiny i narzekania dał powód — ale kwestya antisemicka tu zaostriżyła się nie tyle wyzyskiwaniem materyalnem, jak tem, że mnóstwo posad sędziowskich, mnóstwo katedr zajmują synowie Izraela. Jest to powód do niechęci taki sam, jaki wywołał w Moskwie nienawiść dla Niemców, gdy widzieli Moskale, że wszystkie wyższe miejsca u dworu, w armii, urzędach, uniwersytetach zapełniali ludzie nie swoi, lecz niemieccy przybysze.

Walka zatem przeciwko semityzmowi w Niemczech, to walka o przewodnictwo, o pierwszeństwo, które zdolnościami, talentem, zręcznością, Izraelici Niemcom wydierają.

Ale wróćmy do Stoekera — on zasadom swoim wierny i o czystości swych intencji

przekonany, nie daje się jak chorągiewka obracać podmuchem kancierzowi oddanej prasy, a często ostrem słowem prawdy obraża tych, których głos w tej lub owej kwestyi, w tej lub owej dobie, na coś kancierzowi przydać się może. *Inde ira*. Konserwatyści może napaściami swymi znużą Stoekera o tyle, że przywódctwa się wyreknie, ale na tem bynajmniej nie zyskają, boć jeżeli Stoeker nie łączy się z nimi, oddaje wszakże publicznej sprawie ogromną przysługę, bo osobą swą i utworzeniem partii chrześcijańsko socjalnej, masę indywidualów socjalno-demokratycznej idei oderwał — a ta ze zgaśnięciem stoekerskiego programu niezawodnie nie do falangi konserwatystów, lecz do obozu malkontentów przejdzie.

Wiecie, że Sejm bawarski jednogłośnie zganił zawarty z Moskwą traktat wydawania politycznych przestępców. — Prasa oficjalna pruska surowo krytykuje znalezienie się Sejmu, staje w obronie ministra, stara się rozszerzalność i doniosłość traktatu ograniczyć. Naturalnie, że Prusy pragną, by całe Niemcy wstąpiły w ich ślady, bronić muszą bawarskiego ministra, lecz oprócz prasy urzędowej nie znajdują nigdzie poparcia, a co więcej nawet z konserwatywnego obozu odzywają się głosy nagany, lecz głosy te, to głosy egoizmu. Póki za politycznych przestępców Moskali i Polaków uważano, milczała konserwatywna prasa, dziś występuje dlatego, bo obawia się, by surowości prawa nie podlegli wychodzący z prowincyj nadbałtyckich, których opór przeciwko zmoskwieniu, z powodów narodowych i religijnych chwalać, obawia się, by Moskwa nie chciała ich ścigać jako politycznych przestępców.

Dziś zatem, gdy o niemiecką skórę chodzi, nietylko traktat potępiają, ale niezwykle surowymi słowy krytykują.

Jak tu głoszą, propozycje Moskwy, mimo popierania przez Prusy, w Karlsruhe i Stutgardzie napotkały na opozycję.

Bawimy się tutaj teatrykiem dla ludu, inaczej rzekłszy, rezonowaniami o długości dnia roboczego, o najniższej płacy robotnika, o spoczynku niedzielnym, ograniczeniu roboty kobiet i dzieci w fabrykach, o pensjach dla starców i inwalidów robotczej klasy i wielu innych równie pięknie brzmiących, humanitarnych projektach.

Prawda, wszystko to piękne, chwalebne, mamy już masę ubezpieczeń dla robotników, ale, jak zwykle, zaczęto od końca — boć trzeba było pierwiej opieką robotnika od nadużycia jego sił, od z opieszałości lub sknerstwa pracodawcy wynikających wypadków osłonić. To zmniejszyłoby ilość nieszczęść, które łagodzące kasy ubezpieczeń mają.

Prawo nie tylko karać, lecz powinno przemyslać środki zapobiegania występkom i tu w miejsce pomocy dla unieszczęśliwionych, wypadało wprzód myśleć o zapobieżeniu wypadkom. Dziś niby to na tę drogę wchodzimy — tak jest wchodzimy na drogę gadaniny metafizycznej, próżnej a w ogóle nieprowadzącej do żadnego wyniku. O święceniu niedzieli nabazgrano tyle, zażądano zdania od tylu osób, korporacji, stowarzyszeń, zebrano tyle materyałów, że lat potrzeba, by to wszystko przeczytać, a cóż dopiero przedebatować i z całej tej wodnistej masy, nie powiem logiczną, lecz możliwą, a niezawodnie dwuznaczną treść wycisnąć.

Ludzkość żyje — czas bieżący, ale końca niema. Dobrze zabawić nieukontentowany ludek śpiewką, że się o tem myśli, że się o tem gada, niemieckim obyczajem metafizyczne traktata pisze — a ty ludu ciesz się nadzieją. Wszystko przyjdzie na czasie, jeśli nie po czasie.

Są na świecie wytrwali ludzie, którzy nie zważając na przeciwności i niepowodzenia na nowo tą samą obierają drogę, ale przysłówie mówi „do trzech razy sztuka“. Dla Niemców trzy za mało. Sądziłem że tajemniczo sakramentalna liczba 7 dla nich stanowi granicę, ale gdzie tam, a jako dowód powiem, że fiskus pruski w wytoczonych przeciwko posłom partii socjalno-demokratycznej procesach, o zwrot nie z jego kieszeni, lecz ze składek otrzymanych summ, (jako

pomoc do utrzymania w Berlinie), w siedmiu sądach otrzymał odmowne wyroki, żaden sąd nie przyznał mu słuszności, to jednak wytrwałości fiskusa nie złażało, nowe zarządza procesa, od dekretów apeluje. Wytrwałość do zazdrości.

Filipopol 5 grudnia.

(J. M.) Podczas gdy w obozach toczą się rokowania pokojowe, do Filipopola przybyli tymczasem dwaj urzędnicy tureccy, effendowie: Lebib i Gabdana. Wysłał ich tu na zwiady główny komisarz sultański Dzewdet pasza, zatrzymawszy się sam w Adriano-polu.

Misją ich jest zbadanie usposobień zbuntowanej prowincji i porozumienie się z władzami tutejszemi, co do przyjęcia komisarza sultańskiego i europejskiej komisji, mającej tu jakoby zjechać dla urzędzenia kraju. Opierają się oni nie tylko na wyroku konferencji, ale i na deklaracji ks. Aleksandra przesłanej sultanowi, że może spokojnie zająć w swe posiadanie Rumelię. Już 30 listopada przysłał książę oficjalne zlecenie do prefektów tutejszych, aby przyjęto i słuchano mającą przybyć komisję europejską i urzędników sultana, jednocześnie jednak wysłano sekretne zlecenie, by naród cały zaprotestował i bierny opór stawiał.

Wojsko, w którym zarządzono agitację, wysłało w swoim imieniu majora, dziś już pułkownika Mikołajewa, z oświadczeniem do księcia, że każdy żołnierz do ostatniej kropli krwi bronić będzie unii, a całe wojsko błaga go, by się nie zgodził na przywrócenie *status quo ante*.

Effendowie przepuszczeni przez granicę przybyli tu w nocy dnia 2 grudnia i stanęli w hotelu petersburskim, gdzie ich powitało około pięćdziesięciu Turków z muf-tym na czele. Wtem zjawia się silny patrol wojskowy, każe Turkom rozejść się do domów i sam zajmuje posterunek u bramy hotelu — ma się rozumieć — dla bezpieczeństwa przybyłych effendich.

W mieście silna lecz cicha agitacja, prowodyrowie tutejsi zbiegli się o północy na naradę do metropolity Gerwazego, a tam uradzano: 1-mo ignorować zupełnie przybyłych tureckich urzędników, nikogo do nich nie posyłać i przeszkodzić sekretnie, by ich Turcy, Grecy, Ormianie nie odwiedzali; 2-do wyprawić do cara depezę błagając o okupację i obronę przeciw Turkom. Trzeba wiedzieć, że i metropolita jest stron-nikiem Rosji.

Tejże nocy w mieście w kilku miejscach podobnie odbyły się zebrania i narady.

Nazajutrz dnia 3 grudnia Lebib i Gabdan czekają do godziny 3 popołudniu, lecz nikt się do nich nie zjawia. Robią więc wizyty konsulom. Konsulowie ich rewizytują i tak dzień mija. W nocy z 3 na 4, znów zebranie u metropolity Gerwazego, tym razem zaproszono już i konsula moskiewskiego Igielstroma. Przed tym ostatnim, rozwodzą żale Bułgarzy, że Rosya ich opuszcza, a oni „kości swe złożą w obronie unii“ etc. etc. Wierny taktyce rosyjskiej, schlebiana ciemnym masom i opierania się przedewszystkiem na nich, odpowiedział konsulek: „Kości wasze będą całe, bo wy pouciekacie, ale kości chłopskie ucierpią. Zapóźno udajecie się do Rosji, po tano-wienie konferencji wykonaniem być musi. Rosya bowiem zgodziła się na nie, a mylicie się o wielkiego zawodu doznacie, myśląc, że Rosya powzięte raz postanowienie zmieni“.

Ci, którzy mają stosunki w otoczeniu księcia, inaczej jednak myślą i pełni są otuchy; ci zaś, dla których car jest „bogiem“, a Rosya jedyną opiekunczą potęgą, tracą głowy nie wiedząc o kogo i o co mają się dziś oprzeć.

Dnia 2 i 3 b. m. w większych miasteczkach Rumelii, odbywały się meetingi ludowe, na których postanowiono opór okupacji tureckiej i wysłano do konsulów, rezydujących w Filipopolu, wyraz życzeń narodu z prośbą, by konsulowie wstawili się do swych rządów, by powstrzymały Portę od okupacji. Załączam biuletyn z 22 listopada (4 grudnia), w którym zamieszczono

tę protestację jedną z Hermanli, drugą z St. Zagora, trzecią z Chaskowa, wszystkie datowane 21 listopada to jest 3 grudnia.

Listy ze Lwowa.

XI (dokończenie) XII.

[Miesiąc narodowy. — Upadek obchodów mickiewiczowskich. — Znaczenie akademickiego życia. — Praca i inne żywioły. — Maszynaczłowiek. — Społeczeństwo w roli Twardowskiego. — Słodkie oczy i ostre zęby. — Nerwowe pióro. — Z piekła do teatru. — Żelazowski jako Montjoye. — Opera, Skalscy, fiasco naszych dramaturgów, Millöcker góra. — Sejm i Ossolineum. — Deklamacje i czyny. — Brak ekonomicznego rozsądku. — *Discordia perpetua*. — Nowa drukarnia — nowy dziennik. — Pytanie bez odpowiedzi. — Z czarnych godzin społeczeństwa. — Przebudzenie się lwów. — Kryzys rolnicza, najświeższy jej wyraz].

Po za wznowieniem feuilletowskiej komedyi personal dramatyczny nie wysiła się zbyt, naturalnie nie z własnej winy. Z operą jeszcze gorzej. Zebrano wprawdzie ensemble polskie, ale trudno je brać na serio, osobliwie gdy bohaterskie partye Verdi'ego i Belliniego śpiewa Bandrowski, tenor w operetce doskonały, w operze niemożliwy. Pani *Arklona* przywiózłszy rozum z zagranicy nie chce występować częściej jak raz na tydzień a sprowadzeni włoscy Francuzi, czy francuzcy Włosi (*Aironi-Lafont*), potrzebują chyba osobnych oper dla swoich miniaturowych głosików. Prawdziwie podziwiać, jeśli to podziwu godne, należy dyrekcyę, która tylokrotnie sparzona na „polecanych“ słowikach sprowadza ich wedle tej samej metody, tą samą drogą i dopiero po niewczasie musi się na bohaterskie zdobywać czyny w rodzaju najnowszej akcyi z p. Lafont'em, któremu umówioną gażę zniżyła do połowy. Z tego powodu rozeszła się wieść, jakoby ową połowę drugą zamierzala dyrekcyja rozdzielić między artystów swoich, primo loco pp. Skalskich, którzy nie przyjąwszy również o 100 zlr. zmniejszonej gaży miesięcznej od dwóch tygodni wzięli dymisyę. Niestety wieść się nie sprawdziła, z niemającym dla Lwowa smutkiem. Chociaż bowiem p. Skalska bezsprzecznie o wiele głos straciła, mimo to jednak cenna była przedstawicielką lirycznych partyj w operetce; a meża jej ubytek na dziś jest niepowetowany, gdyż w personalu lwowskim był on uosobieniem prawdziwej, naturalnej siły komicznej. Oboje należeli do ulubieńców tutejszej publiczności, więc odprawy ich dyrekcyi w żadnym razie pochwalić nie można, podobnie jak całej administracyi w naszym teatrze. Pływa ona ciągle w samych ostatecznościach.

Dziś się *en masse* angażuje, jutro *en masse* odprawia, by ratować budżet. Poszli Skalscy, poszła Bocskay, na ich miejsce przyszła Radwan-Trapszo, aktorka z większym od każdej z tamtych nazwiskiem, ale z połową ich talentu; odeszła Solecka i — odejść ma Nowakowska, jeśli się powiedzie debiut aspirantki dramatycznej z Królestwa we „Frou-Frou“!... Ostatniej kombinacyi cheemy nie wierzyć. Usunięcie p. Nowakowskiej byłoby usunięciem z repertuaru dramatu i komedyi francuskiej, dałoby się teatrowi w przykre znaki. Ma zaś on ich i tak dosyć. Sztuki upadają a przygotowywane nowości, Bogiem a prawdą, nie rokują wielkich sukcesów. „Lis w kurniku“ i „Karyerowicz“, jeśli się nie mamy bawić w komplimenta, role swoje skończyli po kilku słabych próbach. „Doktora Faustyne“ prawdopodobnie spotka to samo; a Jareckiego „Jadwiga“?... Wielu w nią już teraz nie wierzy, ale może to — „pessymiści“! Wiecznie melancholijne te duchy korzą się tylko przed „Gasparonem“. Rozbójnik to nielada. Po naszych kieszonkach plądruje jak po swoich. Dawno już żadna muzyczka tak nie chwyciła za serca Lwowian, jak ten utwór Millöckera. Tyle też pełnego teatru, co ich ta chwilowo „złota żyłka“ ściągnie.

Coś w rodzaju „złotej żyłki“ przydałoby się widocznie i Zakładowi Ossolińskich, bo wśród petycji Sejmowi przedłożonych czy-

tamy i ztamtąd prośbę. Chodzi o zasiłek na otwarcie czytelnicy w godzinach popołudniowych. Jeśli Zakład faktycznie nie jest w stanie odnośnych kosztów z własnych ponieść funduszy, gorąco pragnąć należy, by w tym wypadku fundusz krajowy przyszedł mu z pomocą. Wewnętrzny system Zakładu nie od dzisiaj jest przedmiotem różnych głosów, protestów i pretensyj publicznych. Przed laty kilku nawet w dość drastycznej objawiono je formie. Forma może była niestosowna, ale żądanie całkiem uzasadnione. Wedle dotychczasowej praktyki, z czytelnicy korzystać wolno tylko do godziny 1-szej. Jeśli odtrącimy dnie, w których biblioteka z różnych powodów bywa zamknięta, a takich dni jest mnóstwo, jeśli zważymy, że cała młodzież właśnie w godzinach przedpołudniowych na uniwersytecie, inni w biurach są zajęci; że umysł nauka i pracą zmęczony, nie zdolny jest do produktywnych dalszych na przedce studyów, nie trudno będzie zrozumieć doniosłość owej petycji. Wszędzie za granicą w godzinach wieczornych biblioteki — czytelnicy są najliczniej uczęszczane i odpowiednio urządzone. Czas już wielki pójść w godne ich ślady. Wszak nie ma proporeji między ewentualnymi kosztami a moralną pracującego umysłowo świata korzyścią.

Lecz wszystkie tego rodzaju rachunki należą do zmysłu ekonomicznego, a nam jakoś zawsze jeszcze trudno dać sobie nim rady. Pomijam już kwestyę zawilsze i ich kombinacyę z gospodarstwem społecznym, w ścisłem tego słowa pojęciu, bo najpopularniejsze zasady, najwyklesze życiowe prawdy, w praktyce naszej są konsekwentnie ignorowane. Lubimy patetycznie wielbić swoich geniuszów, deklamować ich dzieła ale cóż z tego. Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy — wołał Adam. Biedny wieszcz — jakimże echem dla hasła tego są nasze czyny? Wieczne rozterki, wieczna decentralizacya sił i tak słabych, formalnie praca systematyczna nad uszczuplaniem wspólnych zasobów i gonitwa na ślepo a w pojedynkę niby do jednego celu, w istocie do różnych. Przeważnej ilości naszych przedsięwzięć brak jasno określonego programu, podstaw bytu silnie ustalonych; gnuśniejemy w bezczynności, lub rzucamy się do rzeczy zbyt pohopnie, nie obliczywszy się z przyszłością, która dla marnotrawców i lekkomyślnych nie ma miłosierdzia. Takie tło dają wiadomości o mającej tu powstać właśnie nowej drukarni i nowym dzienniku. Poco jedno i drugie — doprawdy trudno odpowiedzieć. Teorya ekonomii pewne instytucje i żywioły pochwała tylko o tyle, ile takowe dla społeczeństwa są *prawdziwie potrzebne*. Nasze miasto i kraj w dzisiejszej swej sytuacji wobec wszelkich nowych przedsięwzięć również tego stanowiska trzymać się musi. A w takim razie i owa drukarnia i ów dziennik przedstawiają się dość dziwnie. Pisano gdzieś, że zadaniem pierwszej będzie ożywić ruch wydawniczy. Wydawać tu, dziś, w Galicyi? Co? i dla kogo? Czy zdobędziemy się może na lepsze pióra i lepsze dzieła niż w Warszawie? A zapytajmy tamtejszych wydawców, jaki mają u nas obyt. Jak piękne, jak zajmujące ukazują się tam codziennie niemal książki a ile ich i gdzie ich widać u nas? Ot postarajmy się lepiej o spopularyzowanie już istniejących, zamiast wyrzucać niezdarnie drogi dziś grosz na stosy makulatur. Gdyby nie pewna stała klientela i to *wyłącznie* z samego Królestwa, najruchliwsze młode warszawskie firmy (Paprocki, Gruszecki) zaprzestałyby wszelkich czynności; na Galicyą bowiem i Poznańskie, od lat kilku nie liczą one już wcale. Drukarń mamy we Lwowie stosunkowo bardzo dużo a kilka obecnie wzorowo urządzonych, mimo to nie prosperujących zbyt świetnie; dla nowej nie widzimy racji bytu, ani specjalnego zadania. Z potrzebą dziennika chyba jeszcze łatwiej się rozprawić. Te, co są, ledwie żyją jako *geschäft* a konają albo wycieńczają kieszeń właściciela, jeśli dla wyższego pracują celu, albo pewnych zasad. Jeden *Kuryer* z popularnem piętnem pisma brukowego zdołał się niepospolicie, jak na lwowskie stosunki rozszerzyć. Zamiast wyzyskać wyjątkowe powodzenie i choć jednemu orga-

nowi zdobyć egzystencją całkiem samodzielną, rozpręga się redakcja i dzieli swe siły na dwa „Kuryerki“. Obok „lwowskiego“ ma więc powstać „codzienny“ pod kierunkiem Rewakowicza, a opieką mieszczaństwa. Jeśli wieści w tej sprawie obiegające się są prawdziwe, skutki będą naturalne. Dawnego „Kuryera“ wkrótce djabli wezmą a nowy będzie się musiał znów przez jakiś czas dorabiać tego, co tamten po kilku latach nareszcie zdobył. Nie ma co mówić, akcja produktowna; no ale zato *heca* a ta coś warta, zwłaszcza w dzisiejszych, ciężkich czasach. Ach! ciężkie to te czasy, ciężkie nieznośnie. Porządnie one musiały nam dopieć, skoro nawet ziemianstwo, najcięższe w kraju kawaleria, przeciw swych dworów wyruszyło gremialnie na naradę w stolicy, a rzuciwszy z swych bark zszarżaną już szatę powolności i apatii, poczęło ostrzyć zapleśniałe pióra do ataku na „przesilenie“.

Zabrakło więc w końcu cierpliwości? no to w nieszczęściu szczęście, to dobrze, to bardzo dobrze! Szkoda że ta energia prędkiej się nie obudziła, lecz lepiej późno, jak nigdy, a czas już najwyższy, może ostatni. We wszystkich niemal dziennikach bez różnicy przekonań, barw, zasad, tendencji, pojawiają się od kilku tygodni rozprawy z pełnymi podpisami wybitnych obywateli kraju; najpoważniejsze, najspokojniejsze umysły wynurzyły się w postaci artykułów siarczystych, niemal rozpaczliwych. Widać, że *im Staate Dänemark* coś już zanadto się popsuło. Wraz z innymi stwierdza to i najświeższa, bo dziś wyszła z pod prasy, broszura o „Przesileniu rolniczym w naszym kraju“. Rozpoczyna ją autor od krytycznej oceny wniesionych miesiąc temu przez Koło polskie w Radzie państwa rezolucyj, następnie polemizuje z przeciwnikami ich wniesienia, wreszcie podaje własne niejako projekta na ratowanie kraju z fatalnej jego kryzysu. Wspomnianym rezolucyom przyznać należy, zdaniem autora, to głównie znaczenie, że wywołały w samym kraju polityczną i ekonomiczną dyskusję, że postawiły sprawę obrony naszego bytu na czele spraw publicznych; co do aktualnej bowiem wartości trudno się jej w rezolucyach owych dopatrzeć, nie prowadzą one bezpośrednio do celu, jakim jest jak najszybsze wynalezienie dróg dla zbytu, którego brak zupełny obok chwilowego stanu gospodarstw i małej tychże rentowności jest główną przyczyną przesilenia.

Cło zbożowe wedle rezolucji ustanowione na naszych granicach nie przyczyni się do tego wcale, nie podniesie ceny produktów; a zatem chodzić winno o to, by płody zagraniczne u naszej granicy spotykały się z cłem równie wysokiem temu, które obarcza nasze płody u ich granicy (niemieckiej). Uważano owe rezolucje ze względu na zapowiedź podniesienia cła w mowie tronnej za niestosowne, a za przedwczesne wobec oddalonej jeszcze chwili odnawiania ugody ekonomicznej z Węgrami. Otóż pierwsze odnosilo się niestety jedynie do celów przemysłowych a nie zbożowych; co do drugiego zaś to właśnie kiedykolwiek indziej podnosić naszą sprawę byłoby zapóźno, gdyż niezbędnym warunkiem jej pomyślnego załatwienia jest dokładne rozpoznanie wzajemnych interesów i świadomość Węgrów, dzięki publicznemu traktowaniu spraw zawczasu, pod jakim względem i o ile liczyć mogą na nas w danym razie własnej potrzeby. Zresztą dalsza akcja celna Koła polskiego winna być nader umiejętnie i o gładnie prowadzoną z wyzyskaniem obudzonej reakcji przeciw dążeniom protekcyjnym. Winniśmy ją wszelkimi siłami popierać, a z drugiej strony chronić surową produkcję i starać się o zastosowanie taryf dowozowych do potrzeb kraju.

Podnoszone tu względy polityki itd. to same illuzje, czcze teorie, obce żywotności organizmu, koniecznej dla narodu z pretekstem do przyszłości. Z umożliwieniem zbytu zniknęłaby dopiero jedna z przyczyn przesilenia. Jest ich jednak jeszcze wiele, nad którymi dysputować, na które obmyślać środki dziś już czasu nie ma. Kraj stoi nad krańcem przepaści. Sytuacja jest prawdziwie groźna, a obowiązkiem państwa zagrożony straszną klęską odłam swój ratować

radykałnemi sposobami. A więc zniesieniem podatku gruntowego na lat 5 choć o 31%, rozłożeniem jego zaległości również na taki okres czasu i prolongatą egzekucji na rok jeden. Inaczej to, co dziś jest proponowaniem, jutro może się stać przymusem, a nadto spowodować inne następstwa, następstwa straszne, a tradycyjne. Rozpisałem się o broszurze, bo jest ona jakby streszczeniem bieżącej chwili. O „przesileniu“, o tem właśnie i o tem wszystkiem, co jest na czasie, więcej chyba mówić nie mogę; wobec tego to niejedno, o czem mógłbym jeszcze wspomnieć, nie jest na czasie — więc list pieczętuje.

11 grudnia.

T. Z.

HISTORYK ANGIELSKI

o wypadkach r. 1863.

Dzieło deputowanego Izby gmin p. Mac Carthy o *współczesnej historii Anglii* (od r. 1837 do 1880) 4 tomy, doczekało się świeżo przekładu na język francuski, którego dokonał pan Leopold Goirand (Paris 1885).

Świadczy to wymownie o wartości dzieła, przedstawiającego nam obraz dziejów politycznych, kultury i literatury angielskiej w powyższym czasokresie, od panowania królowej Wiktorii (1837).

Z dzieła tego podajemy krótki wyjątek, w którym autor rzuca pogląd i ocenę polityczne wypadki w r. 1863 w Polsce i Europie. Sądźmy, że gdy sąd ten znalazł swój wyraz w angielskim dziele, a równocześnie rozpowszechnia się we Francji, nie od rzeczy będzie poznać go bliżej. Oto wyjątek z dzieła p. Mac Carthy:

„W tym samym czasie (1863) znalazł się nasz rząd zakłopotanym przez trudności poważniejszego rodzaju, aniżeli sprawy, z jakimi przyszło mu się załatwiać w Afryce i w Japonii.

Powstanie ostatecznej doniosłości wybuchło w Polsce. Zostało wywołane środkami policyjnymi, zapożyczonymi z praktyki Strafforda a podjętymi przez władze rosyjskie. Rząd rosyjski wiedział bardzo dobrze, że powstanie przygotowuje się potajemnie w Polsce, a był zdecydowany uprzedzić i zgnieść w zarodzie ruch narodowy. Pobór popisowych pozwalał mu wcielić w szeregi armii wszystkich młodych ludzi posadzonych o współzucie dla powstania. Podobne postępowanie przyspieszyło wybuch powstania. Przez chwilę można było myśleć o jego powodzeniu. Młodzi ludzie, którzy mogli umknąć, schronili się do lasów, gdzie utworzyli oddziały zbrojne, które zatrudniały wiele wojska rosyjskiego.

Powstańcy rozpraszali i łączyli się z taką łatwością i szybkością, iż byli, jeżeli tak wolno powiedzieć, nieujętymi.

Granica austriacka była bliska; powstańcy przekraczali ją, aby się wymykać przed nieprzyjacielem; następnie powracali znów, aby rozpocząć kroki zaczepne. Austria nie była tyle nieprzyjazną ruchowi polskiemu ile Rosja i Prusy. Brała tylko ze wstrętem udział w rozszarpaniu Polski i wyciągnęła zeń tylko niewielką korzyść. Było ogólnem przekonaniem, że byle tylko inne mocarstwa zaprzęgnęły przywrócić życie narodowi polskiemu, Austrii, co do siebie, nie stawiała żadnych przeszkód.

Powstańcy mieli więc pewne zaufanie w biernej postawie władz austriackich, a liczyli na szczerze współzucie dość wielkiej liczby oficerów i żołnierzy. Usiłowali wyzyskać również na swą korzyść sąsiedztwo granicy pruskiej, lecz Prusy pozostające pod wpływem Rosji, zawarły wstrętą ogólnie konwencją, która pozwalała wojskom rosyjskim ścigać powstańców polskich aż na terytorium pruskie.

Usłużność podobna rządowi berlińskiego rozbudziła przeciw niemu w całej Europie zachodniej uczucie jednoznacznej niechęci, a przez niejaki czas podzielały Prusy wraz z Rosją ogólne wstręty.

Z samego początku widziano dobrze, że Polacy pozostawieni własnym siłom, nie będą mogli, choćby nawet pod wpływem sprzyjających okoliczności, dotrzymać długo placu Rosji. Wszędzie, gdzie tylko

powstanie mogło być przypartem do muru, potężny przeciwnik jego stłumiał je łatwo.

Mimo to plany Polaków nie były tak nierozważne, jak się zdawało. Przeciwnie, mieli widoki pewnego powodzenia. Myślą ich, jaką podjęli, mniejsza o to, czy mniej lub więcej, myślą dobrze świadomą ich umysłom, było utrzymać powstanie wszelkimi możliwymi środkami aż do chwili, w którejby wystąpiła interwencja wielkich mocarstw europejskich.

Powstanie to przedstawiało prawdziwy dramat, którego ustępy rozwijały się jak w teatrze według planu dojrzałego rozważnego. Niechaj dalekiem będzie od nas wszelkie uczucie krytyki. Aktorami byli prawdziwi patryoci, których ożywiały pobudki najszlachetniejsze i najbezinteresowniejsze. Jedyną polityką przedstawiała się Polakom: Trwajmy, mówili, dość długo, aby spowodować Europę do interwencji.

Jeżeli zapomnimy na chwilę znaczenie wypadków, które się rozwinęły następnie, winniśmy przyznać, że plan ich nie był pozbawiony pewnej zdrowej myśli. W pewnej chwili nawet widzieli już prawie nadzieję swą urzeczywistnioną. Cesarz Napoleon pragnął podać im rękę, a lord Russell podzielał to samo uczucie. Sprawa Polski była bardzo popularną w Irlandyi. Była naczelną namiętnością polityczną wielu ludzi, którzy czuli gotujący się w nich zapal ubiegłej młodości, czytając opis rycerskiej walki podtrzymywanej przez powstańców w lasach polskich. Rosja i Prusy były zarówno znienawidzone. Współczucie, jakie wywołali Polacy, nie było rzeczą jakiegobądź stronnictwa. Konserwatyści i radykałści spotykali się wspólnie w uczuciu, że trzeba coś zrobić dla powstańców. Lord Ellenborough bronił ich sprawy w Izbie lordów z wymową pełną poezji i namiętności. Na ławach opozycji lord Shaftesbury oskarżał Rosję za jej postępowanie. Katolik irlandzki i robotnik Londynu żyli te same współzucia dla wolności Polski.

Pomiędzy znakomitymi i energicznymi mężami, którzy przemawiali za nią w Anglii, znajdowali się pan Pope Hennessy, katolik i deputowany irlandzki w parlamencie i pan Edmund Beales, przewodzca stronnictwa radykalnego, które obejmowało wówczas Londyn swą potężną organizacją.

Kwestya wniesiona przed parlament przez p. Hennessy została przyjęta z wielką sympatją. Odbywały się liczne mityngi. Słyszano na nich mowców popularnych, ludzi zajmujących najwyższe stanowiska, potępiających Rosję, sławiących sprawę polską. Czy to w tych zebraniach, czy w parlamencie nie domagano się wojny, lecz nalegano na Anglię, która była jednym z mocarstw podpisanych na traktacie wiedeńskim, aby się przyłączyła do innych mocarstw w celu uzyskania od Rosji uznania praw zaręczonych Polsce pomienionym traktatem.

We Francji sprawa polska wywołała największy entuzjazm. Wymowne pióro Montalemberta przemawiało za narodem w żałobie. Książę Napoleon wystąpił w senacie z uwagi godną i poruszającą mową, w której żądał sprawiedliwości a wykazywał konieczność interwencji. Hrabia Walewski, syn Polki, przemawiał także na rzecz swego kraju.

Cesarz Napoleon poddał się łatwo urokowi tej sprawy. Był gotów do interwencji, gdyby Anglia chciała się zdecydować do pójścia za nim. Lord Russell posunął się do tego, że posłał Rosji do spółki z Francją i Austrią notę dyplomatyczną. Poddawał rozważać rząd rosyjski sześć punktów, które uważał za podstawę jakiegobądź projektu pacyfikacji, to jest ogólną amnestją, reprezentacją wybraną, administracją narodową osobną dla Królestwa Polskiego, zupełną swobodę sumienia, ze zniesieniem wszelkich ograniczeń nałożonych wyznaniu katolickiemu, uznanie języka polskiego jako urzędowego, zaprowadzenie regularnego systemu rekrutowania.

Była chwila ogólnego poruszenia, kiedy Anglia, Austria i Francja zdawały się zdecydowane do wojny, gdyby Rosja wzbra-

niała się przyjąć ich przedstawienia. Nie było w Anglii żadnego stronnictwa zupełnie przeciwnego wojnie, z wyjątkiem szkoły radykalistów Manchesterских, przeciwnej wytrwale jakiegobądź zbrojnej interwencji w interesie jakiegobądź sprawy. Inni dodawali, że Polska zawiadywała złe swojemi sprawami, a że teraz jest mało widoków po temu, aby ją przywrócić. Różne te przeciwnictwa były przecież daleko mniej silne, aniżeli opozycja, jaka się objawiała w chwili wybuchu wojny krymskiej.

Kiedy się teraz przeniesiemy w przeszłość dla spokojnego ocenienia wypadków tej epoki i wydarzeń późniejszych, należy żałować, że owa interwencja nie przyszła do skutku.

Pomiędzy pretensjami Polski jest bardzo wiele takich, które zasługiwały na współczucie każdego liberalnego umysłu, mającego zaufanie do nieograniczonego rozwoju cywilizacyi.

Jeśli tu miejsce rozbierać historyczny problem, jaki przedstawia kwestya polska, byłoby rzeczą łatwą dowieść, że błędy dawnego systemu politycznego, które spowodowały niegdyś upadek narodu, nie powinny być nigdy wyszukiwane, skoro chodzi o ocenienie położenia rzeczy obecnego. Polak dnia dzisiejszych strzegłby się bardzo odnawiać błędy przeszłości, podobnie jak nowy parlament irlandzki nie myślałby zaprzeczać katolikom prawa reprezentacyi.

Byłoby to bez wątpienia rzeczywistą rekojmia trwałości stanu rzeczy europejskiego owo przywrócenie Polski, choćby nawet tylko jako niezależnej i osobnej części Rosyi, choćby nawet wtedy, gdyby nie odzyskała swej zupełnej niepodległości.

Podobny rezultat mógł być bez wątpienia osiągnięty tylko siłą zbrojną; taka wojna jednakże byłaby też bez wątpienia zapobiegła wielu innym wojnom, które wcale nie zabezpieczyły trwałości stanu rzeczy europejskiego. Niepodległość Polski byłaby od razu położyła koniec obawom wzbudzonym przez zaczepne zamiary przypisywane Rosyi. Nowa Polska byłaby się stała państwem z instytucjami reprezentacyjnymi, położonem między Rosyą a Prusami; przykład jej byłby z pewnością wpłynął zbawiennie na oba te kraje.

Wkrótce stało się rzeczą wiadomą, że Anglia nie podejmie interwencji. Lord Palmerston zerwał negocjacje. Nie działo się to jednakże dlatego, aby był wyznawał choć najmniejszą sympatya dla Rosyi. Przeciwnie, pod dniem 4 lutego 1863 r. pisał do ambasadora rosyjskiego barona Brunnowa i oświadczył mu wyraźnie, że uważa powstanie polskie za słuszną karę krzywd, jakich się Rosya dopuściła, podburzając rewolucyą u swych sąsiadów. Zresztą lord Palmerston nie miał już w tym czasie żadnego zaufania do Napoleona III. Minister angielski był przykonany, że cesarz miesza się tylko w tę sprawę, aby znaleźć sposobność usadowienia się w prowincjach nadreńskich pod pozorem zmuszenia tegoż mocarstwa do neutralności lub do ukarania go, gdyby się przerzuciło na stronę Rosyi.

Jest rzeczą prawdopodobną, że lord Palmerston mylił się przy tej sposobności. Nie był rzeczą prawdopodobną, aby Napoleon III był miał kiedybądź chęć wypowiadania wojny lub zdobycia nowych terytoryalnych obszarów. Starał się raczej wywołać we Francyi prąd popularny na rzecz swojej dynastyi. Mógł przypuszczać, że przyczyniając się do emancypacyi Polski, dojdzie w ten sposób do utrwalenia swego tronu.

Cokolwiekbyś okazywał się lord Palmerston niewzruszonym. Oznajmił Izbie, iż odebrał od cesarza Francuzów propozycyą wystosowania równobrzmiącej noty do Prus z powodu ich konwencji z Rosyą. Oświadczył, iż widzi w tej propozycji sidła zastawione na Anglię i że nie brałby na siebie odpowiedzialności podobnego przedsięwzięcia.

Znów wkrótce potem dowiedziano się, że Anglia opiera się wszelkiej zbrojnej interwencji. Ze swej strony Napoleon III nie mógł ani nie chciał działać sam. Od tej chwili przybrała Rosya wyzywającą postawę. Książę Gorczakow kazał oświadczyć

grzecznie lordowi Russell, że Anglia uczyniłaby lepiej zajmując się swemi własnymi sprawami a nie dodawała odwagi w Polsce buntowi, który w rzeczywistości był tylko początkiem rewolucyi powszechnej.

Ponieważ lord Russell mówił poprzednio o odpowiedzialności cesarza rosyjskiego, odparł książę Gorczakow sucho, że cesarz ma świadomość swojej odpowiedzialności i że przyjmuje na siebie następstwa wypadków. Mówiono w tym czasie, że kanclerz rosyjski dał do zrozumienia w rozmowach swych treści politycznej, że jeżeli rząd angielski pragnie zająć się naprawą krzywd narodów uciśnionych, znajdzie w Irlandyi przedmiot dostateczny i słuszny dla dania wolnego popędu swej reformatorskiej energii.

Jest rzeczą pewną, że Anglia odebrała mocną naukę. Książę Gorczakow chciał jej takową udzielić a pojmował, że Europa zrozumie dobrze jego zamiary. Austria tymczasem uczuła potrzebę lepszego zabezpieczenia swych granic i nie chciała pozwalać nadal, aby służyły za podstawę działań przeciw Rosyi. Powstanie było więc zupełnie pozostawione własnym zasobom. Przez niejaki czas jeszcze utrzymywało ono bój walecznie ale bez nadziei, lecz nareszcie wyczerpnęło się w nadaremnych usiłowaniach.

Rosyanie uspokoili kraj knutem i szubienicami. Kobiety były traktowane bez miłostki jak mężczyźni. Całe oddziały jeńców skazano na drogę do Sybiru; użyto wszystkich środków, aby wynarodowić Polskę i nieustanny gwałt zadawać wszelkim uczuciom narodu.

Po upływie niejakiego czasu można było powtórzyć jeszcze raz sławne wyrazy wyrzeczone w roku 1831 przez marszałka Sebastianiego: *Porządek panuje w Warszawie*.

Interwencja Anglii nie przydała się Polsce na więcej od owej interwencji Don Kiszota na rzecz chłopca, którego tyraniował jego pan. Pan oświadczył w obecności rycerza, że ma zamiar być miłosiernym i przebaczyć nieszczęśliwemu. Zaledwie rycerz odjechał, przywiązano chłopca na nowo i bito go mocniej niż przedtem. Rosya okazywała mniej jeszcze względności dla Anglii; pacjent był przywiązany i bity przed naszymi własnymi oczami gwałtowniej jeszcze, ponieważ kraj nasz ośmielił się czynić przedstawienia na jego korzyść.

Mówiliśmy wyżej o tej szkole liberalnej, która nie chciała interwencji dla Polski równie, jak dla żadnego innego narodu. Jej widzenie rzeczy znalazło mało zwolenników, a przecież polityka ta okazała się mędrszą, godniejszą i więcej ludzką, aniżeli owa inna polityka, która się kończyła na tem, że występowała z interwencyą dostateczną właśnie, aby rozdrażniać ciemiejąc bez zyskania dla uciśnionego najmniejszej ulgi.

Głosy prasy ruskiej.

W dniu 26 listopada odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie członków „Narodnego domu“, a ze sprawozdania podanego o tem zebraniu w „Dile“ wyjmujemy jeden ustęp dość zajmujący.

Książę Stefanowicz postawił wniosek, aby „Nar. dom“ posyłał swoich 30 bursaków do ruskiej nie do niemieckiego gimnazjum, i w pięknej patryotycznej i przekonującej przemowie, motywował ten wniosek. Książę Stefanowicz przedkłada ten wniosek co roku, walne zgromadzenie zawsze porucza zarządowi załatwienie tej sprawy, a zarząd ciągle jeszcze posła bursaków do niemieckiego gimnazjum. Nie zgadza się to z dostojnictwem, ruskiej inteligencji daje zły przykład pojedynczym Rusinom; jest to niekorzystne i z pedagogicznych względów. Wyzyskują to nareszcie przeciwnicy Rusinów mówiąc: na co Rusinom ruskich szkół, gdy takie instytucje jak „Narodny dom“ nie posyła bursaków do ruskiego gimnazjum.

Głównymi przeciwnikami wniosku księcia Stefanowicza byli Markow redaktor „N. Prołomu“ i Płoszczański redaktor „Słowa“.

Ostatecznie odrzucono wniosek ogromną większością prawie bez rozpraw a „Dilo“ zapytuje rzeźnemi wyrazy przeciwników ruskiego gimnazjum, dlaczego to uczynili. „Słowo“ donosi krótko.

Książę Stefanowicz motywował swój wniosek w przydługiej mowie, którą odparli pp. Markow i ks. Kostecki, w skutek czego odrzucono go znaczną większością.

Pan Markow wyraża również radość z powodu uchwały „Narodnego domu“ i pisze w tym samym numerze swego organu:

O wniosku posła Romańczuka piszą wszystkie gazety. Najlepsze o nim wiadomości znajdujemy w wiedeńskiej „Neue freie Presse“ i praskiej „Politik“. Oba te pisma zgodnie donoszą, że rząd należy do przeciwników wniosku, jak tego dowodzi zachowanie się namiestnika Zaleskiego, ministra Ziemiałkowskiego i klubu prawicy, do którego należą starostowie. Klub prawicy postanowił głosować za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem p. Romańczuka. I oż na to powie nasz kochany „Mir“ i nowy zbawca halińskiej Rusi ks. Ozarkiewicz, który oświadczył w Radzie państwa, że nam się dobrze dzieje, że Ruś jest zadowolniona z obecnej autonomii...

Jak dowodzi głosowanie na walnem zgromadzeniu „Narodnego domu“, p. Markow należy do najzaciętszych przeciwników ruskich szkół, zkad więc to ubolewanie nad przypuszczalnym upadkiem wniosku p. Romańczuka, który przecież, o ile sobie przypominamy, nie domagał się pomnożenia niemieckich gimnazjów w Galicyi? Dla nas uchwała „Narodnego domu“, jest jednym dowodem więcej, że sprawa szkół ruskich z takim hałasem i namiętnością podniesiona przez rosyjską i ruską prasę lwowską, nie dojrzała jeszcze bynajmniej do załatwienia jej w duchu wniosku posła Romańczuka. W skutek uchwał komisji szkolnej „Dilo“, „Słowo“ i „N. Prołom“, rzuca się na Polaków z nowemi insynuacyami, ale kto zna smutną politykę tych organów, ten wie dobrze, że jakkolwiekby wypadła sprawa szkół ruskich, ich zaciekłość fanatyczna przeciw wszystkiemu co polskie nie ustalaby ani na chwilę. Jednocześnie zanotować musimy pojawienie się nowego pisma ruskiego p. t. „Ruś“, którego redaktorem jest ks. Bobrowicz. Sądząc z pierwszego numeru, i karczemnych napaści „Słowa“ i „N. Prołomu“, — będzie to organ Rusinów ugodywch, to też szczerze mu życzymy powodzenia i wytrwałości.

Przegląd Polityczny.

Podczas gdy komisarze wojskowi mocarstw traktatowych zajęci są oznaczeniem linii demarkacyjnych pomiędzy serbskimi i bułgarskimi wojskami, nie ma z Belgradu żadnych jeszcze pozytywnych wiadomości o zamiarach i sposobie przywrócenia pokoju. Donoszą wprawdzie ze stolicy serbskiej, że w kołach dyplomatycznych żywią jak najlepsze nadzieje utrzymania pokoju, brak jednak pewnej podstawy, na którejby zrealizowanie tej nadziei oprzeć można. Rosyjski wpływ wysuwa się powoli naprzód w Serbii, stronnictwo Risticza rozdaje wsparcia rosyjskie, rząd tedy serbski wobec twardej warunków, stawianych przez ks. Bułgarskiego, zostaje coraz w trudniejszym położeniu. Innem jest położenie Bułgaryi. Manifestacye za unią mnożą się ciągle a przybyli wysłańcy tureccy zabierają się bardzo ogólnie do rzeczy. Nie brak też danych, które wróżą, że Turcyja bezpośrednio z księciem Bułgarskim przyjdzie do porozumienia, co byłoby nowym ciosem dla polityki rosyjskiej na Wschodzie. Że w całej tej grze działa ręka angielska, jest rzeczą pewną, a przejście do skutku porozumienia byłoby niemałym tryumfem dla polityki margr. Salisbury'ego.

Wśród tego jednak gabinet margr. Salisbury'ego doznał we własnym domu niepowodzenia, bo ostateczny rezultat wyborów wskazał, że stronnictwo konserwatywne zyskało jedynie 251 głosów przeciw 333 liberalnym. Wprawdzie konserwatyści wzmożeni przez 86 Parnelitów przedstawiają większość, ale tak niepewną, że nie można

jej braci za podstawę do rachub większego politycznego stylu. Liberalni, acz zwycięscy, nie występują dotąd jeszcze śmiało, bo dotychczasowe rezultaty, jakie w polityce zagranicznej osiągnął margr. Salisbury, trzymają ich na wodzy, ale z zebraniem się parlamentu w styczniu rozpocznie się walka, której rezultat ujemny przypisać sobie będzie musiał sam naród angielski oddawszy głosy tym, którzy kraj doprowadzili nad brzeg przepaści.

Parlament niemiecki zajęty jest rozprawami budżetowymi, dyskusya na interpelacya w sprawie wydaleń, pomimo starań ze strony Koła Polskiego, wejdzie na porządek dzienny dopiero po świętach, prawdopodobnie przy okoliczności rozprawy nad wnioskiem socyalnych demokratów. W czasie obrad nad budżetem, mianowicie przy pozycyi kosztów w sprawach emigracyjnych zabierał głos poseł Kościelski przedstawiając smutne położenie wydalonych z Prus Polaków. Podsekretarz stanu Boetticher zarzucił jednak, że sprawa ta nie należy przed parlamentem lecz przed Sejm pruski — co Izba milczaco przyjęła.

We Francyi odbywają się wybory uzupełniające w tych okręgach wyborczych, w których deputowani dwa razy wybrani, mandatu nie przyjęli. Dotychczas nie osiągnięto rezultatu mianowicie sześć wyborów odbytych w Paryżu wykazało rozstrzelanie się głosów. Wnioski komisji tonkińskiej wejść mają dnia 21 b. m. na porządek dzienny obrad parlamentu i zdecydują o losie dzisiejszego gabinetu.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Wódka francuska i sól.

Tylko prawdziwe, jeżeli każda faszka Azawiera Moll'a markę ochronną i podpis.

Jako wlekanie do skutecznego leczenia podagry-reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i upośledzeń, w bólu głowy, uszów i zębów; jako **przymoczek** w wszelkich skaleczeniach i ranach, w zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie**, rozcieńczone wodą przy nagłych osłabieniach, wymiotach, kolkach i biegunce. Faszka z dokładnem podaniem sposobu użycia 80 ct. Główna wysyłka przez A. Moll'a, aptekarza i c. k. nadw. dostawcę, Wiedeń, Tuchlauben Nr. 9. Składy we wszystkich renomowanych aptekach i handlach materyałów w Monarchii; żądać należy wyraźnie: Moll'a przetworów. 114 12-

ROZMAITOŚCI.

Od p. Ignacego Żółtowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Na odezwę „Do narodu polskiego“, w dodatku do Nru 48 „Gwiazdki Cieszyńskiej“ wydrukowaną, w której p. Stalmach wzywa redakcyę pism krakowskich wraz ze mną, abyśmy poddali sądowi polubownemu postępowanie w sprawie narodowej na Szląsku, mam zaszczyt bez względu na to, co rzeczono pisma postanowić odpowiedzieć, iż nie mam nic przeciw rozpatrzeniu spraw szląskich przez „sąd złożony z mężów, używających ogólnego szacunku“, — jeżeli ten sąd weźmie na siebie obowiązek nie tylko rozpatrzenia sprawy, ale zarazem obmyślenia skutecznej, a zgodnej nadal działalności wszystkich tamtejszych czynników, zmierzającej do pomyślnego rozwoju sprawy narodowej polskiego ludu na Szląsku.

Bliższe określenie mego zapatrywania na sąd i warunki podam w 14 dniach.

Kraków, dnia 11 grudnia 1885.

Ignacy Żółtowski.

Z naszej strony nadmieniamy zgodnie z dziennikami krakowskimi, że ofiarowanego przez p. Stalmacha sądu polubownego nie przyjmujemy, bo działamy tak, jak nam przekonanie nasze dyktuje; przekonaniu temu i prawdzie pozostaniemy zawsze wierni.

„Kilka uwag z powodu konkursu na pomnik Mickiewicza“ pojawiło się świeżo w naszym mieście nakładem drukarni Wł. L. Anczyca i

Spki. Autor tych uwag, kryjący się pod znakiem W. S. daje sumienną ocenę dotychczasowych rezultatów konkursu a lubo rzecz jest nieco spóźnioną, bo rozprawka ta przeznaczoną była w swoim czasie dla Warszawy, gdzie uległa konfiskacie, jednak odczytać ją można z przyjemnością, gdyż obok oceny wskazuje, jak podniosłe uczucia podyktowały tę pracę. Co do projektu Matejki, obok uznania dla mistrza, czyni autor tę skromną a jednak bardzo trafną uwagę:.... „jeżeli już koniecznie pomnik bez allegoryi obejmie się nie może, niechże przynajmniej sam Mickiewicz allegoryą nie będzie“.

Kalendarz katolicki Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie, wyszedł z druku i odznacza się wielkiem bogactwem treści literackiej i informacyjnej tudzież pięknymi rycinami. Część literacka kalendarza obejmuje 141 stronnie druku a artykuły także zamieszczone odznaczają się treścią religijną, ściśle moralną i patryotyczną. Kalendarz ten zasługuje tedy na gorące poparcie.

Nagrobek dla Maryi Bartus. Grono Pań we Lwowie zawiązało się w komitet dla uczczenia pamięci Maryi Bartus postawieniem skromnego pomnika i wydało w tym celu następującą odezwę, którą popieramy serdecznie, mając nadzieję, że jako głos wychodzący od naszych Pań, znajdzie przyjazny oddźwięk w sercach rodaków. Oto rzeczona odezwa: „Świeżo usypana mogiła poetki narodowej i nauczycielki ludu, śp. *Maryi Bartus*, oczekuje z ręki Rodaczek i Rodaków pamiątki, mającej poświadczyć dalszym pokoleniom, że umieliśmy uczcić posłannictwo kobiety tak w narodowej poezyi, jakoteż i w oświeceniu ludu. W tym celu grono Polek zawiązało komitet dla uczczenia skromnym pomnikiem pamięci Tej, która na strunach lutni dziewiczej, wśród ciężkiej walki żywota i cichej pracy w wiejskiej szkole, do ostatniej chwili głosiła świętość narodowych ideałów w rzewnej i uroczszej szacie poezyi. Komitet zwraca się do Was Szanowne Rodaczki i Rodacy z gorącą i serdeczną prośbą, abyście wsparli jego usiłowania i pospieszyli licznie a ochotczo, chociażby z drobnym datkiem, jak z listkiem do zasłużonego wieńca. Niech mogiła wieszczki Maryi nie pozostanie równie ubogą, jak ubogiem było jej życie. Składki doręczać można uproszonym przez komitet Osobom, posiadającym listy niniejsze, łaskawym Redakcyom dzienników krajowych, oraz wprost do komitetu pod adresem: A. Machczyńska, Lwów, ulica Skarbowska l. 39. — Lwów 8 listopada 1885. — W imieniu komitetu: Izabela Bodyńska, Walentyna z Trojanowskich Horoszkiewiczowa, Antonina Machczyńska, Zofia Romanowiczówna, Stefania Wek lerowa“.

Krakowski kalendarz kartkowy. Nakładem tutejszej firmy introligatorskiej M. Żenyczkowskiego wyszedł kalendarz kartkowy, odznaczający się bardzo eleganckiem wykonaniem. Ponieważ cena tego kalendarza jest nader niską, bo tylko 60 ct. (z przesyłką pocztową 70 ct.), spodziewać się należy, że tenże znajdzie liczny odbiór i wyruguje wszelkie „Blocki“ niemieckie, które ani wykonaniem, ani tak przystępną ceną nie mogą się z nim równać.

Wielkie magazyny zbożowe zakłada rosyjskie ministerjum wojny w Wilnie, Kijowie, Brześciu litewskim, Mińsku, Modlinie i Demblinie. Na zakupno gruntów, budowli, urządzenia młynów i piekarni zażądano kredytu 2,534,000 rs., z których 1,750,000 rs. już podniesiono.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Najtańsze lezenie. Wiedeń. Wielmożny Panie! Potwierdzając odbiór łaskawej przesyłki *Pigułek Szwajcarskich aptekarza R. Brandta*, wynurzam Panu za Jego grzeczność najserdeczniejsze podziękowanie z tym dodatkiem, że skutki Pańskiego popularnego środka leczniczego znacznie przewyższyły spodziewane skutki. Moja nieszczęśliwa siostra, która od lat 17 cierpi na padaczkę, zmuszoną jest wskutek tej okropnej choroby pozosta-

wać ciągle w pokoju, a przy całkowitym braku ruchu na świeżem powietrzu wynikły głównie częste zatknięcia, które z wszelkimi następstwami słabości tworzyły przedmiot ciągłej choroby. Dzięki używaniu Pańskich pigułek szwajcarskich usunięte zostały te przykre przypadłości. Jakkolwiek pigułki szwajcarskie (do nabycia w aptekach pudełko po 70 ct.) brane są już nie codziennie, lecz w przerwach, to jednak okazują się od tak dawna daremnie zwalczane dolegliwości w sposób całkiem łagodny, a żadną miarą nie dokuczający tak, że zdrowie pod tym względem jest zupełnie przywrócone. Jeszcze raz przyjmij Pan najserdeczniejsze podziękowanie.

Z wdzięcznością i szacunkiem pozostaje Wielmożnego Pana uniżony sługa *F. Reinisch*, urzędnik kolejowy, II. Klosterneuburgerstrasse Nr. 1.

Ponieważ w Austrii istnieją liczne naśladowania pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, przeto należy dokładnie na to uważać, że każde pudełko ma jako etykietę biały krzyż w czerwonym polu i podpis R. Brandta. 117—s.

NADESŁANE.

Choroby wszelkiego rodzaju, szczególnie cierpienia nerwowe, cierpienia żołądka, nerwowy szum w uszach, kłucie w uszach, upośledzony słuch, bóle głowy, migrenę, bladaczkę i kalectwa wyleczają się naszą słynną, racjonalnie pewną metodą. Przy *chorobach płucnych i astmie* osiągnęliśmy po czterotygodniowej kuracyi nader zdumiewające skutki. Prosimy o dokładne z pełnem zaufaniem podanie choroby z dołączeniem marki na odpowiedź.

Die Privatklinik „Freisal“ Salzburg
189—2 (Austria).

NADESŁANE.

Dotychczasowem usilnem dążeniem i życzeniem wszystkich mających odgniotki lub zgrubiałą skórę było wynaleźć taki środek, któryby wprost działając na nagniotek i niszcząc go, nie oddziałował szkodliwie na skórę i bólu nie sprawiał.

Środek taki wynaleziono; jest nim: „**S. Radlauer'a środek**“ z „Czerwonej Apteki“ w Poznaniu. Środek ten niszczy najdokładniej nagniotki, jakoteż i zgrubiałą skórę bez bólu. Środek ten nie szkodzi bieliznie i przy użyciu go wszelkie opaski są zbędne. — Flakon z pędzelkiem 50 centów.

Dostać można w Krakowie w aptekach p. W. Redyka i p. Konst. Winniewskiego.

NADESŁANE.

Nieomylnie. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów Dra Pinkasa, a zwanego „**Roborantium**“ włos tworząca esencya, który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od zamiaru sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowności obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

NADESŁANE.

Znakomita zabawka i zajęcie dla dzieci. Jak się dowiadujemy, przy zakupnie zabawek w tym roku w uderzający sposób znajdują popyt Richtera patentowane skrzynki budowlane. I tu okazuje się, że rodzice coraz więcej kupują takie zabawki, które zarazem działają na umysł pouczająco. Jak dalece pouczającą jest skrzynka budowlana, mógł się przekonać Sz. Czytelnik z artykułiku umieszczonego na tem miejscu przed tygodniem.

Ponieważ święta Bożego Narodzenia coraz bardziej się zbliżają, przeto zwracamy jeszcze raz szczególną uwagę na tę zabawkę.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor
Emil Szwarc.

Każdy nagniotek, zgrubia-
tą skórę i brodawki zniszczyć
można w najkrótszym przeciągu
czasu bez bólu, pędzając tylko
chłubnie uznanym i jedynie pra-
wdziwym Radlauer'a specjalnym
środkiem przeciw nagniotkom—
Pudelo z flakonem i pedzelkiem 50 ct.
SKŁAD: W Krakowie w aptekach:
p. Wiktora Redyka, i p. Konstantego
Wieszniewskiego. 161 6-12.

Nader Ważne

dla 19 12-12

OCZÓW KAŻDEGO!

Tylko jedynie prawdziwa woda na oczy
Dra White, wyrabiana przez Traugotta
Ehrhardta w Oelz w Turyni, jest od
r. 1822 na cały świat słynna. Flakonik
i 1 zfr. do nabycia w aptece pana E.
Stockmara w Krakowie.

Należy żądać wyraźnie tylko rzeczywiste
prawdziwej Dra White wody na oczy
Traugotta Ehrhardta — a nie żadnej innej.

Wyciąg z listów: Do Pana Traugotta
Ehrhardta! — Przesłana mi przez Pana
prawdziwa Dra White woda na oczy już
wyszła a po niej nastąpiło polepsze-
nie, upraszam przeto (następuje zamó-
wienie). — Eberfeld, listopad 1882. Wilh.
Limmkugel. — Następnie: Od 19 lat
znam Pańską, na cały świat słynną,
prawdziwą wodę na oczy; przed użyciem
tej wody cierpiałem długo na oczy
i nie mi nie pomagało, lecz gdy użył
Pańskiej wody na oczy, w krótkim cza-
sie wszelkie cierpienia ustąpiły tak,
że teraz mogę czytać najdrobniejsze
pismo bez pomocy okularów przy świe-
tle, co rzadko się zdarza u robotni-
ków, którzy przez 30 latna ogień
patrzają; dlatego też usilnie polecam
każdemu Pańską wodę na oczy. Leutens-
dorf i S., Lebrecht Naumann, stelmach.

Nieomylnie!

Roborantium



Roborantium

Napowrót otrzyma pieniądze na-
tychmiast każdy, komu by mój,
pewnie działający lek

ROBORANTIUM

(środek wytwarzający brody)

był bezskutecznym. Równie na
pewno skutującym jest ten lek
przeciw łysinie, wypadaniu, wy-
twarzaniu się łupieżu i posiwle-
niu włosów. Skutek po kilkakrot-
nem silnem natarciu poraża się.
Roborantium używano także z
najlepszym skutkiem u osób ma-
jących słabą pamięć, lub cierpią-
cych na bole głowy. — Rozsyłka
w oryg. fiaskach po 1-50 i w pró-
bnych fiaskach po 1 zfr.

Eau de Hébé spr-
awia naturalną delikatność, bia-
łość i pełność ciała usuwa piegi i
plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Boquet du Serail
de Grolich najprzedniejsza per-
fumu do chustek od nosa, senza-
cyjna nowość, perła wszystkich
perfum. Cena 1-50 zfr. i 80 ct.

u J. Grolicha w Bernie

Główny skład posiada w Kra-
kowie: W. Redyk apt.; we Lwowie
Z. Rucker apt.; w Borszczowie
Niemcewicz; w Brodach Francos;
w Brzeżanach Durst; w Buczaczu
Kerel i Jeżewski; w Czerniow-
cach Ig. Schnireh; w Drohobyczu
Jabłoński; w Jarosławiu Wiślocki
w Jasle Bragiewicz; w Kołomyi
Stenzl; w Mościskach Illukiewicz;
w Przemyślu Krug; w Przemyśla-
nach Baranowski; w Rzeszowie
Schaitter et Com.; w Rawie ru-
skiej Wilczyński; w Stanisławo-
wie Macura; w Samborze Aleksie-
wicz; w Tarnowie Chodański; w
Tarnopolu Jamrógiwicz; w Zbo-
rowie Rappaport; w Złoczowie
Pattesch; w Żywcu Marya Pawlu-
szkiewicz. 15 25-?

Zadane Oszustwo!

Gruntnowa i szybka pomoc
dla cierpiących na żołądek i niższe części ciała!

Wielce Szanowny Panie!

Z całego serca wyrażam moją najwyższą wdzięczność
za Pański „Dra Rosy Balsam życia“, za pomocą
którego wyleczony zostałem ze straszego i długotrwałego
cierpienia żołądkowego, chociaż nie spodziewałem się już
wcale żadnej pomocy.

Marburg n. Dr.
(Styrya dolna.)

Z poważaniem
Ferdynand Leitner,
34 15-15 kominiarz.

Utrzymanie zdrowia zależy po naj- j części od czy-
szczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego
trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniej-
szym środkiem:

Dra ROSY BALSAM ŻYCIA

Dra Rosy „Balsam życia“ odpowiada najzupełniej wszel-
kim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność trawienia
wytwarza siłę i czystą krew a ciało przywraca napowrót daw-
niejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia
mianowicie: brak apetytu, odbijania kwasem, wzdęcia, wymioty
kurcz żołądka, zapłagmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potra,
wami i t.d., jest pewnym i uznanym środkiem domowym,
który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim,
czasie ogólne rozpowszechnienie.

Wielka fiaska kosztuje 1 zfr. — pół fiaski 50 centów.

Można przejrzyć bardzo wiele podziękowań. — Balsam
rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należności.

Zwraca się uwagę! Celem uchronienia się od niemi-
łych nieporozumień, upraszam kupujących zawsze
wyraźnie żądać: Dra Rosy BALSAM ŻYCIA z apteki B. Fra-
gnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w nie-
których miejscach dowolną miksturę dawano, jeżeli oni poprostu
balsam życia, a nie wyraźnie Dra Rosy BALSAM ŻYCIA żądali

Prawdziwy Dra Rosy BALSAM ŻYCIA

est do nabycia tylko w głównym składzie w Pradze, w aptece
B. Fragnera, „zum schwarzen Adler“, Ecke der Spornergasse,
Nr. 205. — SKŁADY prócz tego znajdują się: w Krakowie
u Pp. J. Trauczyńskiego apt., Wiktora Redyka apt., A. Siedle-
ckiego apt., H. Markiewicza apt., E. Stockmara apt., E. Radlera
apt., K. Wiszniewskiego apt.; dalej w aptekach w Biale, w Bor-
szczowie, w Brodach, w Brzesku, w Brzeżanach, w Budzanowie,
w Dolinie, w Drohobyczu, w Dynowie, w Fryszaku, w Głogo-
wie, w Jarosławiu, w Jasle, w Kańczudze, w Kołomyi, w Leżaj-
sku, w Lipniku-Białym, w Mielcu, w Nowym Sączu, w Podgórce,
w Przemyślu, w Przemyślanach, w Przeworsku, w Rymanowie,
w Rzeszowie, w Samborze, w Sanoku, w Sassoście, w Starym
Sączu, w Skole, w Skałacie, w Sokalu, w Stry, w Tarnopolu, w
Tarnowie, w Wilamowicach, w Żydaczowie, w Zakliczynie, w
Żywcu. W Szlasku: Cieszyń: Leop. Peter apt., Ed. Raschka
apt.; dalej w aptekach: w Bielsku, Freistadt, Freudenthal, Frie-
dek, Jablonkau, Jägerndorf, Königsberg, Mähr.-Ostrau, Oder-
berg, Odrau, Orlau, Poln.-Ostrau, Schwarzwasser, Skootshau,
Weidenau, Wagstadt, Wenzlowitz. Wszystkie apteki i skład wymie-
nionego balsamu.

Tamże jest do nabycia PRAZKA „POWSZECHNA MAŚĆ DOMOWA“

pewny i doświadczony środek

na wyleczenie wszelkich zapaleń, ran i wrzodów. — Takowej
używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka
i stwardnieniu piersi kobiecej, przy odłączeniu dziecka, na ab-
scesy, wrzody krwawe i ropiace, na obieranie za paznogiem,
zanogicę czyli zastrzał, na nabrzmiałość, spuchnięcie, nabie-
ganie gruczołów, na martwą kość. — Wszelkie zapalenia, spru-
chnienia, stwardnienia i nabrzmienia leczy szybko, a gdy już
przyszło do ropienia, rana goi się prędko. Stoik po 25 i 35 ct.

Balsam dla głuchych najlepszy i wielu doświadczeniami ja-
ko najpewniejszy środek uznany, dla
leczenia tępego i przywrócenia zupełnie straconego słuchu.

Flaszczyzka 1 zfr. w. a.

ZYSKOWNY ZAROBK

Stale zamieszkałe osoby **wszelkich stanów**, któreby
się chciały podjąć sprzedaży prawnie dozwolonych Losów Państwowych
Premiowych na spłaty ratalne, przyjęte zostaną pod bardzo dobrimi
warunkami; przy jakiej takiej ruchliwości można liczyć na
miesięczny zarobek zfr. 100 do 200.

Oferty, tylko w języku niemieckim, z podaniem dotychczasowego zatra-
dzenia należy wnieść pod adresem: Rudolf Mosse, Wien, sub „E. 1001“

KING WEBA.

Krótką trwałość płótna (wskutek
chemicznego blichowania) spo-
wodowała nas do wyrabiania pod
wyższą nazwą materii posiadają-
cej trzykrotne trwanie płótna a tań-
szej o 60 procent. Weba King jest
najlepszą, najtrwalszą i najtańszą
materią na wszelkie gatunki bieli-
zny. Nasz znak jest urzędowo ochro-
nionym, kto go naśladuje, zostanie
sądowo ukaranym. — Webe King
sprzedaje nasz podpisany skład:

- 1 sztukę 78 centm. 20 metr.
długości na kałesony i
bieliznę bardzo trwałą. zfr. 7.—
- 1 sztukę 88 centm. szerok.
na piękne koszule mę-
skie i damskie, wszelkie
gatunki bielizny łożkowej zfr. 8-50
- 1 sztukę 175 centm. szerok.
15 metrów długości na 6
szuk wielkich przeście-
radeł bez szwu zfr. 11-80
- 1 sztukę 195 centm. szerok
na włoskie łożka zfr. 12-80

Celem przekonania się o gatunku,
przesyłamy bezpłatnie próbki
wszystkich gatunków 158 11-13

M. Beyer i Sp.

w Krakowie,

Sukiennice Nr. 13 — 14
naprzeciw kościoła Panny Maryi.

Z najwyższego rozkazu Jego ces. i kr. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona i przez c. k. Dyrekcyę Loteryi i dochodów skarbowych poręczona

XI. LOTERYA PAŃSTWOWA

na dobroczynne cele wspólnej armii

173 4-6

11.135 wygranych w ogólnej sumie 201.000 zfr. w. a.

a mianowicie

- 1. Główna wygrana 60.000 zfr., 1. główna wygrana 15.000 zfr., 1. główna wygrana 10.000 zfr.,
- 1. główna wygrana 5.000 zfr. w zjednoczonej rencie papierowej; 16 większych i mniejszych wygranych,
- następnie 5 wygranych po po 1.000 zfr. i 10 wygranych po 200 zfr. w zjednoczonej rencie papierowej;
- wreszcie gotówką po 100 zfr., 80 zfr., 60 zfr., 40 zfr., 20 zfr., 10 zfr., 8 zfr. i 6 zfr. — ogółem
100.800 zfr. w. a.

Ciągnięcie nastąpi nieodwołalnie 29 grudnia 1885. Jeden los kosztuje 2 zfr. a. w.

Bliższe postanowienia zawiera plan gry, który wraz z losami, w oddziale dla loteryj państwowych
1. Riemergasse. 7 II. piętro (Jacobberhof), tudzież w licznych miejscach sprzedaży losów bezpłatnie dostać można.

LOSZY PRZESYŁAJĄ SIĘ WOLNE OD PORTA.

Wiedeń w październiku 1885.

Z ces. król. Dyrekcyi Loteryi i dochodów skarbu.
Oddział Loteryi państwowej.

Kto chce nabyć
PRAWDZIWE BERNEŃSKIE MATERIE WEŁNIANE
 niech się uda z pełnem zaufaniem do najstarszej
 Berneńskiej Firmy Sukna
MORITZ BUM w BERNIE (Morawa)
 Metr po 2 — 7 zbr. 145 14-15 Rok założenia 1822.

Wskutek wojny serbsko-bułgarskiej

jest nasz eksport towarów futrzanych na Wschód wstrzymany; dlatego zmuszeni jesteśmy, nasz znaczny zapas towarów futrzanych wysprzedać za jakąś cenę. — Następnie zarękawki i czapki nabyć można za połowę ceny:

zarazem stósowne jako podarki na Gwiazdkę!



Długowłose modne mufki z małą zbr. 3-70. Prawdz. mufki z piżmowców zbr. 3-80; Francuskie mufki z królików zbr. 1-80. Najlepszy gat. zbr. 2-60, Mufki z rysia zbr. 2-60. Prawdz. mufki Sealskin, z poł. zbr. 3-60, natur., franc. kroju, zbr. 7-20.

6000 szt. praw. krymskich mufków, z podszewką jedwab. i atlasową po zbr. 1-85.

900 szt. dzieciennych mufków, białe, czarne lub brunatne po zbr. 1-50.

600 szt. futrzanych damskich garniturów, składających się z mufki, kołnierza i kapelusza, cały garnitur zbr. 5-20.

400 szt. dzieciennych garniturów dla chłopczyków i dziewcząt, składających się z paletota, mufki i czapki zbr. 5-50.

1200 szt. czapek na ślizgawkę dla panów i dam, sztuka po zbr. 2-50, zbr. 3. i zbr. 3-60.

Setki mufek bobrowych, kunowych, sobolowych i skunkowych sprzedaje się również po połowie ceny.

Czapki do podróży dla mężczyzn, sztuka zbr. 2-60, mufki na polowanie sztuka zbr. 3-80.

Przy obstalunkach czapek prosimy o dokładne podanie szerokości głowy. Rozsyłka za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub pobraniem.

Adres: **Bernfeld & Comp.** Wien, I., Salzgrles 3.

Spodnice pilśniowe

we wszelkich kolorach, bogato wyszywane, wysła za pobraniem poczt.

3 sztuki 3 zbr.

Chustki wełniane

dla dam, w najmodniejszym wykonaniu, wysła za pobraniem poczt.

3 sztuki 2 zbr.

L. STORCH w Bernie, Morawa.

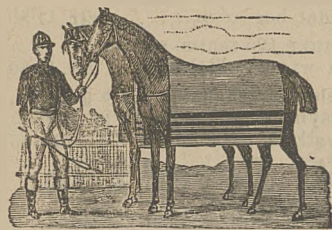
138 9 ?

!!!Cenniki gratis i franco!!!

OSTRZEŻENIE.

W interesie naszych Szanownych Odbiorców, ostrzegamy każdego przed naśladowaniem, oszukiwaniem i inseratami. Wymienione poniżej kołdry, można tylko u nas nabyć.

ŻADEN KOŃ BEZ DERKI VICTORIA.



Na złość konkurencji, oddajemy koce na konie, wyrabiane w fabryce „Victoria” 130 ctmr. szer., 190 ctmr. dług., z trzema pięknymi modnymi szlakami po zbr. 1-50 za sztukę.

Koce te są nie do zdarcia, grube jak deska, a mimo to z materiału bardzo podatnego. Można ich użyć także jako koce na łóżka. Derki na konie ogłaszane przez innych fabrykantów po 1 zbr. 70 ct., dostarczamy po 1 zbr. 20 ct.

Derki dla służby z czterema pstrami paskami tylko po zbr. 2-50 za sztukę; największy gatunek, 130 cm. szer., 190 cm. dług. po zbr. 2-90.

P. T. Panom posiadającym konie polecamy nasze specjalnego gatunku Victoria derki fiakerskie, tło jasno-żółte z ośmiu pstrami szlaczkami, sztuka po zbr. 2-50., para zbr. 4-90.

ZDROWIE JEST NAJWIĘKSZYM SZCZĘŚCIEM NA ZIEMI.

Nader stósowny, praktyczny podarek na Gwiazdkę,

Wszelkim słabowitym osobom, czy to Damom czy Panom, polecamy półjedwabne kołdry zdrowia wyrabiane w fabryce kołdry „Victoria” według systemu Smitha. O tych kołdrach zdrowia wydały wybitne powagi lekarskie w kraju i zagranicą najpochlebniejszą opinię. Sposób wyrabiania tychże jest wyjątkowo tajemniczą fabrycznej Spółki kołder „Victoria”. Te półjedwabne kołdry zdrowia utrzymują ciało w nocy w jedynym ciepłym i temperaturze. W dzień stanowią one, użyte jako nakrycie łóżka, prawdziwą ozdobę sypialni z powodu pięknego doboru barw. Kołdry te wyrabiane są w różnych kolorach (z wyjątkiem zielonego, gdyż zawiera arszenik). Cena fabryczna jednej sztuki:

Extra gatunek 117 centim. szer. 175 ctmr. dług. zbr. 3-25.
 Takież większe 137 " " 190 " " 4-25.
 I-a double ff gatunek 137 " " 190 " " 6-30.
 Takież większe 150 " " 200 " " 8-20.

Specjalności w prawdziwych angielskich derkach do podróży, z wybornem naśladowaniem tygrysiej skóry, także jako derki do powozów użyć się dające zbr. 8-50.

Wyśetka koleją lub za pobraniem pocztowem. Towary nie przypadające do gustu przyjmują się napowrót bez trudności. Opakowanie polica się po cenie kosztów. Zamówienia należy adresować: **Consortium der Victoria-Waaren-Compagnie** Wien, Salzgrles N. 3. gegenüber dem Hotel Metropole.

NB. Tysiące powtórných zamówień i podziękowań są do przejrzenia. Cenniki gratis i franco. 183 4-10

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867 i 1878, Wiedeń 1872.

NA RATY FORTEPIANA

dla Wiednia

i Prowincji

koncertowe, salonowe i pianina, z fabryki powszechnie słynnej firmy eksportowej Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu od 380 zbr., 400 zbr., 450 zbr., 500 zbr., 550 zbr., 600 zbr., do 650 zbr. — Fortepiana innych firm zbr. 380 — 350
 Pianina od zbr. 350 do zbr. 600 146 12-30

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII Burggas. 71.

Kto nie chce zapomnieć francuskiego języka, lub kto chce się w nim wyćwiczyć, musi bezwarunkowo czytywać dzienniki francuskie.

LE DANUBE Journal français de Vienne.

zastąpi każdy paryzki dziennik. Łatwy do zrozumienia, w lekkim tonie pisany, zawiera wszelkie nowiny z Wiednia i całego świata.

Wychodzi od 14 lat w każdą sobotę. — Prenumerata

przekazem poczt.: **Wien, Heumühlgasse 6,**
 Półrocznie 3 zbr. 193 2-6

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. Beyer i Spółka

Sukiennice Nr. 13 — 14 w Krakowie

poleca swój wielki Skład Bielizny dla Panów, Dam i dzieci

zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu,

także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szyrtingu w każdej jakości po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik:

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina zbr. 1-20 do 1-50.

Mankiety męskie i damskie za 6 par zbr. 1-80 do 2.

1/2 tuzina lnianych chustek do nosa ent. 90, 1-20, 1-40, 1-70 do 4 zbr.

1/2 tuzina prawdziw. francuskich batystowych chustek do nosa zbr. 2, 2-50, 3 do 6.

1/2 tuzina angielskich batystowych chustek do nosa z najmodniejszymi brzegami w różnych kolorach ent. 60, zbr. 1, 1-50 do 3.

1 sztuka (37 łokci albo 23 1/2 metra) dobrego płótna lnianego zbr. 6-50, 7-50, 9, 10 i 12.

1 sztuka (37 łok. albo 23 1/2 m.) 1/4 i 1/2 szlaskiego płótna zbr. 10, 11-50, 12, 12-50, 13, 14 i 18.

1 sztuka (63 łok. albo 39 metr.) 1/4 holenderskiej weby zbr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 sztuka (63 łok. albo 42 metr.) 1/4 i 1/2 prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku od zbr. 22 do 60.

1 tuzin ręczników lnianych od zbr. 4 do 12.

1 sztuka 1/4 lnianego płótna na 6 prześciradeł bez szwu od zbr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od 25 do 50 ent. za metr. Serwety różnej wielkości o 1/4 do 1/4 i 1/4 jak najtaniej od zbr. 1-50, 2, 4.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zbr. 3-50, 5, 6 do 50.

Koszule damskie.

Z szyfonu zbr. 1-10, z haftem wzorów. zbr. 1-85.

Z dobrego holenderskiego albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie, lub do zapinania na ramieniu, zbr. 2-50 do 3-20.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, także męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należność.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skora i rzetelna i że nasze ceny są bez konkurencji.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer i Spółka,**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Maryi. — Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie. 159 11-13

OBWIESZCZENIE.

Wskutek interwencji c. k. austro-węgierskiego posła w Belgradzie zawieszoną została serbsko-bułgarska wojna, przeto widzę się zmuszonym mój, na cele wojenne nader obficie zaopatrzony, skład

DEREK NA KONIE



185 cm. długich, a 115 cm. szerokich, gęsto tkanych, z materiału wełnianego, bardzo grubego — zatem bardzo stosownych także jako kołdry — wysprzedać za jakąkolwiek cenę i rozsełam

1 sztukę za zfr. 1-55 za pobraniem poczt.

Derki fiakerskie

o jasno żółtem tle, z czarnym i czerwonym szlakiem, 180 ctm. dług. 115 ctm. szer., sztuka po zfr. 2-50, jak długo zapas starczy. — Towar nieprzypadający do gustu przyjmuję napowrót. Listy proszę adresować:

Orient-Export-Bureau,

197 2-3

Wien, Favoriten.

Świadectwo! Do Szan. Orient. Biura eksportowego! Prosimy o przysłanie odwrotną pocztą za pobraniem, 36 sztuk takich samych derek, jakie już posiadamy. Pusta Zichyrdorf, Holenderskie Tow. gospod.

Telegram! Orient-Export-Bureau! Proszę o natychmiastowe przysłanie jeszcze 14 Pańskich derek. Hrabia Aponyi, w Nagy-Aponyi.

LE HOUBLON

Najlepsze
Bibulki do Papierosów
są prawdziwe

Francuski wyrób
CAWLEY & HENRY W PARYŻU.

Przed nadaniem ostrzeżenie się!

BIBULKI TE POLECAJĄ SA PRZECZ PANÓW
Dr. J. J. Pohl, Dr. R. Ludwig, Dr. E. Lippmann
profesorów chemii w Uniw. Wiedeńskim,
a to dla swej znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i ponieważ w skład tychże nie wchodzi żadne
zdrówiu szkodliwe składniki.

17, rue Béranger, à PARIS

PODARKI NA GWIAZDKĘ.

PROSZĘ CZYTAĆ!

PODARKI NA NOWY ROK.

Z powodu wojny serbsko-bułgarskiej i powstałej ztąd stagnacji nabyliśmy następujące przedmioty niżej połowy zwykłej ceny i sprzedajemy takowe po zadziwiająco niskich cenach.

195 3-3

Tylko zfr. 125
wspaniały fartuszek z podwójną fałbaną, z haftem kolorowym jedwabiem, nadzwyczaj elegancki.

Chusteczki jedwabne i haftowane we wszystkich kolorach, z jednej upadłej franc. fabryki towarów jedwabnych en partie nabyte; każda sztuka innego koloru — tylko zfr. 3-50 za tuzin.

Kasetki z lnianymi Finish chusteczkami do nosa, każda kasetka zawiera 10 sztuk angielskich chusteczek do nosa w różnych kolorach i wzorach, obrębiane, w eleg. kasetce. Kasetka tylko zfr. 1.

Pończochy jedwabne Finish najzdrowsze w noszeniu, za 3 pary tylko zfr. 1-30. — Jeszcze nie było!

King-Weba, $\frac{4}{4}$ = 23 metry, sztuka zfr. 7. — $\frac{5}{4}$ = 23 metry, sztuka zfr. 9.

Tureckie ręczniki, gotowe, każda sztuka osobno złożona, z kolorowymi brzegami i delikatnie pikowane, z długimi frezami, wspaniałe, piękne, dawniej zfr. 12, teraz zfr. 3-75.

6.000 sztuk damskich koszul, z najprzedniejszego szyfonu, i z prawdziwymi szwajcarskimi wstawkami, prawdziwie kunsztowny haft, nader elegancko wykonane i bogato haftowane, I. gat. sztuka po zfr. 1-90, tuzin zfr. 20; II. gat. sztuka zfr. 1-50, tuzin zfr. 16-50.

4-500 sztuk damskich nocnych kaftaników, tego samego gatunku, bardzo długie, i w całej długości ubrany bogato wstawkami, eleg. przedmiot stroju dla każdej damy, sztuka po zfr. 1-50, tuzin zfr. 16-50. Takież z ciężkiego barchanu sztuka zfr. 1-60.

Tylko zfr. 1-25 jedne męskie kalessony.

1200 sztuk wybornych, ciepłych i strojnych zimowych kaftanów t. z. Bürgerjaeken, sztuka tylko zfr. 1-85 dawniej zfr. 3-50. — 884 sztuk

Staniki-Princess
w najlepszym gatunku, podług modnego paryskiego fasonu, jak obok umieszczony rysunek, sztuka tylko zfr. 2-50. — 550 sztuk takich b. przednich eleg. we wszelkich kolorach, do każdej figury stoso wne. sztuka tylko zfr. 3.

600 sztuk **Damskich spodnic** z najdelikat. pilśni, z haftami jedwabnymi eleg., sztuka zfr. 1-50.

Tylko zfr. 2-60 jedna derka fiakerska, z żółtym włosiem, z 6 różnokolorowymi paskami i szlakami, komplet. wielka, b. przednia, szczególnie odpowiednia dla właścicieli fiaków.



Tylko zfr. 1-75, olbrzymio wielkie, b. grube, nie do zdarcia

Derki na konie

Derki te są 190 ctm. długie a 130 ctm. szerokie, z kolorowymi szlakami, grube jak deska, dlatego rzeczywiście nie do zdarcia, i można je zatem użyć jako kołdry.

Feniks-imitacja srebra, łyżki stołowe, najcieńszy gatunek, zawsze białe. łyżki te trudno odróżnić od prawdziwych 13 próby srebrnych łyżek. 12 szt. łyżek stołowych tylko zfr. 2-50 i 12 łyżeczek do kawy tylko zfr. 1-20. Szczególniej polecenia godne.

Feniks-imitacja srebra przybory do jedzenia, najlepszy i najcieńszy towar. — Jedyń fabrykat na świecie, który nawet po 10-letnim użyciu jest tak biały, jak prawdziwe srebro 13 próby. 12 sztuk razem tylko zfr. 3-25. Wszelkie przez inne firmy ogłaszane przybory do jedzenia są tylko naśladowaniem.

Chochla do zupy najcieńszy i uduły fabrykat, zawsze biały, tylko zfr. 1. Chochelka do śmietanki tylko 50 ct. za sztukę.

Lichtarze salonowe, niklowane, w nadzwyczaj eleg. gotyckim fasonie, para tylko zfr. 1-15. Nadzw. tanio.

Feniks- (nie blacha Britannia) srebrne tacki najpr. wielkie, sztuka tylko zfr. 1-50. — Ważne dla wszystkich domów gościnnych, kawiarni, prywatnych itd.

Medaliony, z franc. złota podwójnego ze sztucznymi brylantami, tylko zfr. 2-50.

Tylko zfr. 1-80 szpilka do krawatki ze złota 6-karat. ze sztucznym dyamentem, nadzwyczaj eleg. w etui aksamitnem.

Tylko zfr. 3 naramiennik z franc. podwój. złota ze sztucznym dyamentem.

Tylko zfr. 3-75 para kolczyków ze złota 6-karat. z imit. sztucz. brylantami, nawet fachowy nie odróżni od prawdziwych, w skórko wem etui z wyłożeniem aksamitnem.

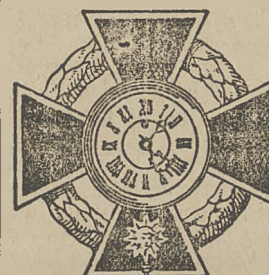
Tylko zfr. 1-50 para kolczyków z 6-karat. złota, z korałem, w pudełku skórzanem, nader eleg.

Tylko zfr. 3-75 pierścień złoty, ze sztucznym brylantem w etui. Jeszcze nie było!

Spinki do gorsu z 6 karat. złota, z cudnie pięknymi imit. brylancikami, sztuka zfr. 1.

Cygarniczki piankowe z prawd. najlepszej pianki, nadzwyczaj gustowne, piękne rzeźby i z prawd. bursztynem, w eleg. aksamitnem etui tylko zfr. 1-50; samo etui warto tyle. Dla każdego palacza nader interesujące.

Tylko zfr. 4-50 Zegar Czerw. Krzyża.



Zegarek Czerwonego Krzyża, unikat nowożytny sztuki, którego wyjątkowa sprzedaż nam powierzona została — posiada cudowną tę własność, że jego ślicznie świecąca tarcza w ciemności nocy oświetla każdy pokój, salon i apartament, jasno jak księżyc i silnie. Zegarek ten, który na pięknie tle krzyża występuje w świetlanej formie pełni księżyca, świecąca jasno w ciemności, służy także podczas dnia jako wspaniała ozdoba pokoju. Praktyczna i dobra konstrukcja; nakręca się co 24 godzin, — idzie lata całe bez żadnej reparacji, przedstawia się b. pięknie i zasługuje z powodu swej bajecznej taniości, bo 4 zfr. 50 c., by się znajdował w każdej rodzinie, i z powodu tak niskiej ceny może go nabyć także mniej zamożny.

1560 zegarków ankrowych w kopertach z najprzed. franc. złota podwójnego lub posrebrzanego niklu, najpiękniej rytowane i giloszowane, o 15 kamieniach, z wybornym werkiem, wskazówka sekundowa i pięknym łańcuszkiem, najdokładniej obciążony tylko zfr. 7-50. Takie same zegarki ankrowe z ciężkiego prawd. srebra 13 próby, przez c. k. austro-węg. urząd probierczy wypróbowane i grubo połączane tylko zfr. 11. Za dobry chód gwarantuje się.

1698 Waszyngtońskie remontolry z posrebrzanego niklu, przy uszku do nakręcania bez kluczyka, z mechanicznym przyrządem wskazówkowym, szkłem płaskim, ze wskazówką sekundową, uregulowane na sekundę, z dokładnym werkiem, najlepszy zegarek w świecie. Cena wraz z pięknym łańcuszkiem tylko zfr. 8-50. Za dobry chód poręcza się.

659. srebrne zegarki remontolry z grubego srebra 13 próby. przez c. k. austr.-węg. urząd probierczy wypróbowane, u uszka do nakręcania bez kluczyka, z mechanicznym przyrządem wskazówkowym, szkłem płaskim, koperta emal. i wskazówka sekundowa, na minutę uregulowany, najlepszy zegarek w świecie. Cena bajecznie niska tylko zfr. 13. — Za dobry chód poręcza się.

Cylindrowe zegarki kieszonkowe w pięknych posrebrzanych niklowych kopertach delikatnie rytu i giloszowane, wraz z połączanym łańcuszkiem, fason złoty, dokładnie na minutę uregulowany. Wszystko razem tylko zfr. 5-10. Takie same z prawd. srebra 13 próby, wypróbowane przez c. k. austr.-węg. urząd prob. tylko zfr. 7-50.

Falki z prawd. pianki, z pięknem z prawd. chińskiego srebra okuciem, sztuka tylko zfr. 1-50, niezbędne dla każdego palacza. — En gros odbiorcom 12% rabat.

Powyższe towary nabyć można za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztowem. Zlecenia należy adresować do przez c. k. Sąd handlowy w Wiedniu zaprotokółowanego:

Universal-Versandt Bureau, Ottakringer Hauptstrasse N. 140/k. Wien. Filia: Rothenthurmstrasse N. 5. im Hofe links.

Wystarczy tylko próba, aby się o rzetelności przekonać, przyczem się zresztą nic nie ryzykuje, gdyż towary nie przypadające do gustu przyjmują się bez trudności napowrót. Przed jarmarcznymi ogłoszeniami i bezwartościowymi naśladowaniami ostrzega się.

Patentowane skrzynki budowlane.

Są do nabycia we wszystkich cenniejszych składach zabawek, po cenie 70 ct. i wyżej. Kto chce zasięgnąć bliższych szczegółów o systemie układania różnych figur z kamyczków, jakie zawiera skrzynka budowlana, niech zażąda korespondencyjną kartą od F. Ad. Richtera i Sp. c. k. uprz. fabryki skrzynek budowlanych w Wiedniu, I. Nibelungengasse 4., nowego bogato illustrowanego cennika, a otrzyma go franco.

198 2-2

rezerwatywa z kauczuku i pęcherza rybiego.

Najprzedniejsza i najpewniejsza preparata zapobiegająca wszelkim skutkom, tylko prawdziwe paryskie — tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. — Najprzedniejsza paryskie gąbki ochronne, tuzin po 2, 3, i 4 złr. — Najprzedniejsza damska rezerwatywa, sztuka po 2 złr. — Wyborne suspensorya sztuka 1, 1-50, 2 i 3 złr. — Wysyła pod dyskretyą wraz z podaniem sposobu użycia: **Jul. Reif** specjalista, WIEN, IV., Margarethenstrasse, Nr. 7, Exporteur. 23 41-2

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyczków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów

Składy: **Kraków:** apteki: W. Redy, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, J. Trauczyński, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. E. Keler, Reicherta spak., Kolas, Fuchs. BŁAŻEJOWA apt. A. Brzęs. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BOHORODCZANY apt. A. Mozolloucz. BORYNIA apt. Do-

rożyński. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlander, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZESZCZE apt. Słebawski. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZOZÓW apt. Halama. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BURSHTYN apt. Bernard Mondlicht. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. CZORTKÓW apt. L. Noss. DĄBROWA G. Mischle i R. Poltyn. DOBECZE apt. J. Biliński. DOLINA apt. S. M. Trauffellner. DOBROMIL apt. Gratoski. DROHOBYCZ H. Blumfeld. DYNÓW apt. Frischmann. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GLINIANY apt. Helm. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wiślicki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNIA apt. J. Czernyński. JEZUPOL Aleks. Mozolloucz. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCUGA apt. Heger. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Buczek. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i Stenzel. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KRISTYNOPOL apt. Ormezewski. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KUTTY apt. A. Zagajewski. LEŻAJSK E. Denker. LIPNIK apt. A. Fuchs. LIŚKO aptek. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasek, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński, J. Wewiórski. ŁANCUT apt. Szulz. MIELEC apt. Pawlikowski. MIŁOWKA M. Quirski. MONASTERZYSKA P. Gabrys. MOŚCISKA apt. Schallboth. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PILZNO apt. Czajka. PODGÓRZE apt. Skakalski. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PRZEWORSK apt. Switalski. RADOMYŚL apt. S. Sobolewski. RADOWIE apt. Rossignon. RADYMNO apt. Świechowski. RADZIECHÓW apt. Jaskiewicz. ROZDÓŁ apt. W. Czajkowski i apt. E. Kornberger. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. SĄDOWA WIEŚNIA apt. Włodzisławski. SAMBÓR apt. J. Alchowski i apt. Karol Marecz. SĘDZISZÓW apt. Alberski. SĘPÓLNA apt. Mańkowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SKOŁE apt. Lechowski. ŚNIATYN apt. T. Niemcewski. SOBA apt. E. Wysocki. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beil. STOROŻYNIEC apt. Füllenbaum. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SUŁAWA apt. Habermann. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SZCZURÓWA apt. W. Heinz. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szańkowski. TŁUSTE apt. Świdorski. TURKA apt. J. Kosicki. TYCZÓW apt. Różejewski. TYSMIENICA apt. B. Kobuszewski. ULĘBÓW apt. B. K. Kałużniak. ULANÓW apt. J. Wroński. WARSZAWA apt. W. Szańkowski. WILAMOWICE apt. Schneider. WINNIKI apt. T. von Branski. WIZNITZ apt. D. Chałbaziński i apt. I. Luwisch. WODZISZÓW apt. W. Nodzyński. ZAKLICZYN apt. K. Kamiennobrodzki. ZAKRZEWIE apt. Szymonowicz. ZAKOŚCIE apt. Br. Małkowski. ZARAZ apt. E. Krah. ZBOŻÓW apt. Rampart. ZŁOCHÓW apt. Fr. Pottasch. ŻOŁYŃIA apt. M. Komarowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. NIEMIRÓW apt. Karol Przedzimirski.

Główny skład przesyłki w aptecce pod „Aniołem opiekunym“ KAROLA BRADYEGO w Kromierzu. 160 10-12

HOMERIANA-THEE

przez lekarzy zalecany, wysmienity środek,

przeciw

chorobom płuc i gardła (suchoty, astma, cierpienia krtani).

Zadziwiający skutek! — Broszurę rozseła się bezpłatnie.

1 pakiet Mrk. 1-20. = 72 centy.

Jedynie prawdziwy u **A. Wolffsky, Berlin N.,**

Weissenburgerstrasse 79.

187 4-2

KONKURENCYA

przeciw szwindlowi z derkami na konie.

Od 87 lat istniejąca

c. k. kraj. uprzywilej.

FABRYKA DEREK I KOCÓW.

Daw. Lichtenauer'a Wdowy & Synów,

rozseła przez swój Wiedeński Skład

DERKI NA KONIE

190 ctm. d'ług., 130 ctm. szer.

w gatunku nie do zdarcia;

tło ciemne, jasne szlaki — sztuka po

złr. 1-60,

włącznie z opakowaniem.

Przy odbiorze przynajmniej 10 sztuk, 1 sztuka gratis lub 10 % rabatu w cenie.

Tylko wskutek znacznej fabrykacji, i olbrzymiego zbytu jesteśmy w stanie sprzedawać te derki na konie o tak niezwykłej wielkości i w tak wybornym gatunku a po tak niezwykle niskich cenach.

Setki podziękowań są u nas do przejrzania.

Wysełka za pobraniem. Towar nieprzypadający do gustu przyjmuje się napowrót bez trudności.

Należy bacznie uważać na adres:

PFERDE - DECKEN - FABRIKS - HAUPT - NIEDERLAGE

Wien, I. Rothenthurmstrasse 14.

200 1-6

OSTRZEŻENIE.

Ostrzegamy każdego przed zakupem towarów tych firm, które się boją podać publicznie swego nazwiska i tylko nasze inseraty bezprawnie naśladowają.

!!Zaleca się baczność!!

Tylko prawdziwa Dra Poppa

WODA ANATERYNOWA DO UST

jest najpewniejszym środkiem leczniczym

przeciw lekkiemu zakrwawieniu dziąseł, reumatycznym bólowi i tworzeniu się osadu na zębach.

WP. J. G. Popp, c. k. nadw. dent. w Wiedniu Stadt, Bognerg. 2.

Różne środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć mnie z ciągłego krwawienia dziąseł, reumatycznych bólów zębów i ciągłego tworzenia się osadu na zębach, aż wreszcie spróbowałem zachwalanej anaterynowej wody do ust, która nie tylko powyższe słabości usunęła, lecz także zęby moje jakby na nowo ożywiła i odór tytoniu wygubiła. Szlachetnie więc udzielam niniejszej podziękowanie.

8-4-4

Wiedeń, Baron v. Blumau, w. r.

Składy tej wody do ust, która dla swych znakomitych zalet cieszy się wszędzie dobrze zasłużonym uznaniem, nawet w Niemczech, Szwajcarii, Turcji, Anglii, Ameryce itd. — utrzymują w prawdziwej i świeżej jakości w **KRAKOWIE** pp. W. Redy apt., F. Sobierajski i apt., A. Siedlecki apt., Bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., E. Radler apt., Z. Skalski, F. A. Grigar, E. Stockmar aptek., J. Trauczyński apt., pod Koroną, W. Penz; w **Podgórzu** Skalski aptek., w **LWOWIE** pp. Mikolasek apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., K. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt.; w **Wieliczce** p. Mieczyski apt., w **Wadowicach** p. Runge apt.; w **Bochni** pp. Złoty apt. i P. Niemieluk; w **Tarnowie** pp. W. T. A. Wielogórski, E. Rank apt., A. Penczyn apt. i L. Chodacki apt.; w **Biadym** pp. Kolar apt. i J. Kolasza apt.; w **Żelczy** p. Majer apt.; w **Kentach** p. E. Sokalski apt.; w **Zawonia** p. Winnicki apt.; w **Nowym Sączu** pp. Filipek apt. i Ignacy Garan. w **Zyrardowie** pp. S. Łazarski apt. i R. Jakubowski apt.; w **Brzesku** p. Janoszek apt.; w **Rzeszowie** p. J. Scheitter i Sp., A. Karpiński apt.; w **Busku** p. E. Wysocki apt.; w **Wieliczce** M. Markiewicz apt.; w **Nowym Targu** p. K. Laur i Kwieciński apt.; w **Ropczycach** M. Żymirski apt.; w **Chrzanowie** p. K. Sporysz apt.; w **Gorlicach** Rogawski apt.; tudzież wszyscy aptekarze, handlarze perfumeryj i galanterijne obwodu Krakowskiego, Galicyj i Bukowiny.